



Rys. Alfred Dyka

Dziś
w numerze m.in.:

- Pierwszy etap odbudowy wiarygodności
- Jadą pociągi (z daleka)
- Plany czy marzenia?
- Dokąd jeździ „Katarzynka”

NASZE PROBLEMY

TYGODNIK

Rok VIII Nr 21 (242)

Jastrzębie 12—25. VI. 1981

Cena 2 zł

Robotnicy rolnikom

Nowe treści przymierza ludzi pracy

Nie bez powodu Święto Ludowe obchodzone było w Jastrzębiu tak uroczystie. Robotnicze miasto, jedno z trzech symbolicznych już ognisk ubiegłorocznego protestu robotniczego, stało się ważnym ogniwem w łańcuchu kolejnych porozumień społecznych, w konsekwencji których powstała „Solidarność” rolników indywidualnych.

Zdewaluowane przez lata pustostawia hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego znalazło swój autentyczny wyraz we współdziałaniu obu związków — „Solidarność” robotniczej i rolników indywidualnych, a symbolicznym wyrazem odnowy tego przymierza były obchody Święta Ludowego w naszym mieście.

Organizatorem dwudniowej imprezy był jastrzębski MKR. Jej bogaty program zainaugurował w piątek wieczór poezji w klubie „Kaktus”. W sobotnie popołudnie wystąpili w Jarze Południowym: zespół folklorystyczny, Śląska Kapela Podwórkowa, Ewa Zylanka oraz Kabaret Adama Kreczmara i Krzysztofa Dankszewicza. Wieczór zakończył się zabawą ludową.

W niedzielę, o godzinie 9.30 odbyło się spotkanie społeczeństwa Jastrzębia z działaczami NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych oraz przedstawicielami Krajowej Komisji Porozumiewawczej i jej ekspertami. W spotkaniu udział wzięli: Michał Bartoszcze, Edmund Górski, Zbigniew Bujak, Lech Dymarski, Andrzej Gwiazda i Anna

Duda-Gwiazda, Mariusz Labętowicz, Jan Rulewski i Anna Walentynowicz oraz doradcy „Solidarność” RI — Paweł Czartoryski, Kazimierz Dyka, Jacek Kuroń i Jerzy Ostafin. Jastrzębski MKR reprezentował wiceprzewodniczący MKR a zarazem członek KPP — Tadeusz Jedynak.

Ważnym momentem nie tylko z racji trudnej sytuacji gospodarczej

kraju była wymiana symbolicznych darów pomiędzy górnikiem reprezentującym „Solidarność” robotniczą i rolnikiem ze „Solidarność”. Wręczono sobie bryłkę węgla i bochenek chleba. Oby gest ten nie pozostał tylko w sferze symboli, oby stał się rzeczywistością tak norma-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Symbol braterskiej współpracy — chleb dla robotników, węgiel dla rolników.

W rękach społeczeństwa

Drzewo po owocach się poznaje, więc za wcześnie na pewno byłoby oceniać plon niezwykłego spotkania zorganizowanego w ubiegłym miesiącu przez MKR Jastrzębie, a mającego na celu wykrzesanie iskry zainteresowania dla speyfikacji życia w naszym mieście i podjęcia kroków zbliżających poziom egzystencji w tym środowisku do powszechnych standardów. Jastrzębie odstaje od innych miast województwa katowickiego pod wieloma względami, boleśniej też odczuwa wszystkie ograniczenia inwestycyjne, gdyż od lat wielu ograniczeniom takim podlegało ze względu na woluntarystyczny, jak później dowiedzieliśmy się, rozmach inwestycji przemysłowych i... prywatnych.

Wielkomięskie środowiska odczuwają też znacznie dotkliwiej nową procentową zasadę podziału towarów, która zarówno w odczuciu społeczeństwa jak i zdaniem fachowców — nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwym podziałem towarów wśród ludności.

Spotkanie przedstawicieli MKR i zakładowych komisji pracowniczych NSZZ „Solidarność” z wicewojewódzami: Hubertem Niglusem i Zygmuntem Brzezińskim, kierownikami wydziałów UW w Katowicach, prezydentami naszego miasta oraz kierownictwem wojewódzkich przedsiębiorstw handlowych, komunikacyjnych i gospodarki komunalnej, a także z posłami naszego okręgu miało być ostrogą, dopinającą wszystkie te ogniwa do przetarcia oczu i realistycznego spojrzenia na potrzeby miasta, które może służyć za wizytówkę przydatności minionego okresu.

Z projektów wielkiego socjalistycznego miasta zostały tylko osiedla, a między blokami — gładkie lisy czekające na obiekty infrastruktury miejskiej. Przed

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Zmiany w partii

Podczas wydarzeń sierpniowych i później wielu członków i kandydatów PZPR pracujących w kopalni „XXX-lecia PRL” zdawało legitymacje partyjne. Odchodzili zwłaszcza ci, którzy mieli najkrótszy staż, ale nie tylko oni!

Legitymacje zdało 668 osób, w tym 470 członków i 198 kandydatów (646 pracowników fizycznych i 22 umysłowych). Równocześnie w tym okresie OOP skreśliły 63 towarzyszy, a wydalily 1 osobę za naruszenie podstawowych obowiązków członka partii. W sumie więc szeregi PZPR opuściło 732 członków i kandydatów partii.

W 14 OOP rozpadły się egzekutywy, a stan liczebny tych organizacji obniżył się o ponad 50 proc.

Podjęto uchwałę o utworzeniu OOP Ruchu I, w skład której weszły zdekompletowane OOP z oddziałów G-1, G-8, G-9, G-10, G-11, G-12 oraz OOP Ruchu II, gdzie skupily się pozostałe rozbite OOP z oddziałów wydobywczych.

Do kierownictwa gospodarczego kopalni skierowano 21 wniosków z zebrań. Urzeczywistnienie 9 z nich wymaga działań długofalowych, toteż istotne jest czuwanie nad ich realizacją. Niepokoil fakt, że realizacja wniosków zgłoszonych do Komitetu Wojewódzkiego i Ministerstwa Górnictwa (o ponowne rozpatrzenie zagospodarowania Kościelnika na zwałowisko kamienia, o maksymalizację uzysku węgla koksowego w kopalniach ROW) trwa zbyt długo.

(JW)

Czas rozliczeń i porządków

Druga tura II walnego zebrania delegatów związku zawodowego „Solidarność” w kopalni „XXX-lecia PRL” po wielogodzinnej dyskusji wyłoniła nowy skład Prezydium Zakładowej Komisji Związkowej. Jej przewodniczącym został pracownik oddziału MPW — Bronisław Śliwowski, a zastępcą Mieczysław Gruszka — jedyny przedstawiciel poprzedniego składu, którego nie dotyczyło wotum nieufności załogi. Sprawy organizacyjne przejął Marian Szczepkowski z GP-4, organizacją czasu wolnego i wypoczynku załogi zajmie się Józef Fluder z oddziału G-1, a członkiem prezydium ds. ekonomicznych został pracownik administracji — Rajmund Szveda. Obowiązki sypowca powierzono delegatowi oddziału TM — Marianowi Bobrzykowski.

Zmieniono również i powiększono do 9 osób skład komisji rewizyjnej, powierzając przewodnictwo przodowemu oddziału flotacji — Stanisławowi Kutyle.

— Nie mamy na razie programu — powiedział nowy przewodniczący Bronisław Śliwowski — bo taki trzeba najpierw starannie opracować, potem powinien uzyskać akceptację całej załogi i wszystkich oddziałowych komisji związkowych, by stać się w ten sposób prawomocnym i obowiązującym nas wszyst-

kich. Na razie jest to czas porządkowania spraw, przejmowania wszystkiego po poprzednikach i czas rozliczeń.

— W panującym rozgardiaszu musimy się dopiero rozseparować, a potem myśleć koncepcyjnie i realizować zamierzenia — dorzucą Marian Szczepkowski.

— Jedno jest pewne: komisja rewizyjna nie będzie zajmować się wyłącznie kwestiami finansowymi, tak jak to było dotąd — zapewnią jej przewodniczący Stanisław Ku-

Na pogrzebie prymasa

Wśród tych, którzy w niedzielę 30 maja oddali hołd wybitnemu Polakowi, prymasowi Polski, kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, nie zabrakło też górniczej braci. W ostatniej drodze towarzyszyli zmarłemu przedstawiciele wszystkich jastrzębskich kopalń. (JW)

Przedjazdowe forum delegatów

Już za miesiąc rozpocznie się IX Nadzwyczajny Zjazd partii. Poprzedzają go stałe spotkania delegatów, podczas których debatuje się nad możliwościami urzeczywistnienia odnowy życia społeczno-politycznego i gospodarczego kraju, a także opracowywanie program rozwoju regionu. Delegaci z województwa katowickiego odbyli już kilka narad roboczych. Podczas pierwszej z nich, zorganizowanej 2 czerwca br. w siedzibie KW PZPR, powołano wojewódzki zespół delegatów na IX Zjazd PZPR, na czele którego stanął Jerzy Romanik. Utworzono też dwie sekcje branżowe: górnictwa i hutnictwa, które zajmą się wypracowaniem stanowiska wojewódzkiej organizacji partyjnej w sprawie rozwoju tych dwóch kluczowych gałęzi przemysłu.

W obradach zespołu uczestniczą również reprezentanci zakładowych organizacji partyjnych jastrzębskich kopalń, a wśród nich delegat kopalni „Moszczenica” — Ryszard Wojtowicz. Poprosiliśmy go o podzielenie się wrażeniami z pierwszych spotkań.

— W zespole działają delegaci reprezentujący największe zakłady województwa, musimy bowiem na podstawie wniosków zgłoszonych w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w POP opracować możliwość szczegółowy program odnowy życia wewnątrzpartyjnego, precyzyjnie określić źródła obecnego kryzysu i stworzyć takie struktury w organizacji, które skutecznie będą im przeciwdziałać. Na tym jednak nie kończy się praca zespołu. Poważne zadania stoją przed obydwoma sekcjami branżowymi. Muszą opracować taki program roz-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Oblicza odnowy

Sekretarz dyrektorem

Tadeusz Buda — PRG ROW, rejon kopalni „1 Maja”. — Dotychczas było tak. Jeśli ktoś pełnił funkcję w partii, to po zakończeniu kadencji powracał na zupełnie inne stanowisko pracy niż to, które zajmował poprzednio. Przyjęło się na przykład, że I sekretarz komitetu zakładowego PZPR zostawał najczęściej dyrektorem do spraw pracowniczych. Należało to bezwzględnie zmienić.

Górnik nie wracał już do swej pracy, zostawał co najmniej pisarzem w radzie zakładowej. Taka była praktyka. I jak on miał się bić o tych, którzy go wybierali, skoro wiedział, że już do nich nie wróci? Powinno się wracać na to samo lub równorzędne stanowisko pracy, wtedy będzie można mówić o reprezentowaniu kogokolwiek.

(JAD)

Najprościej zapłacić

Michał Pyszny — sztygar oddziału PP kopalni „Manifest Lipcowy”.

— Do odnowy powinna się włączyć cała załoga, a najważniejsza jest sumiennosc, z jaką będziemy podchodzić do własnych obowiązków. Szczególnie wiele jest do zrobienia w dziedzinie racjonalizacji.

Otóż chcąc wdrożyć nowy system rozliczania kopalń — a jest on nieodzowny — trzeba zainstalować wiele nowoczesnych maszyn. Czekaemy np. na nowe typy osadzarek ODM-24, bo te, które są (tzw. „osiennastki”), nie zdają już egzaminu, choć przed 10 laty były prototypowe. Miały być także powiększone zbiorniki węgla surowego, aby móc więcej urobku magazynować i umożliwić remonty. Sprawa ucichła, a trzeba do niej wrócić. Potrzebne jest również dodatkowe urządzenie do odzysku koncentratu z półproduktu.

Największą bolączką jest odstawianie kamienia na zwal. Problem zwalowania wymaga natychmiastowego rozwiązania. Za konieczne uważam też zmniejszenie dysproporcji w wynagradzaniu górników dółowych i załóg zakładu przerobczego. Szczególny sprzeciw budzą dodatki za drugą i trzecią zmianę.

Załoga zakładu przerobczego prawie w całości pobiera dodatek za pracę w warunkach szkodliwych. Nie dotyczy to jednak przedstawicieli dozoru, choć przebywają oni w identycznych warunkach, to znaczy w nadmiernym hałasie i wibracji na płucze czy w zapyleniu grubo powyżej normy w suszarzni.

Nie tyle chodzi o resztę o dodatki, bo te najprościej zapłacić, ale zdrowia już nikt nie przywróci. Trzeba więc przede wszystkim zlikwidować przyczynę tej szkodliwości. Instytutowi przecież nam nie brakuje.

(JW)

Groźna bierność

Józef Szyska — kopalnia „Manifest Lipcowy”.

— Niedawno w Jastrzębiu pobili matkę sekretarza Zarządu Głównego ZZG. Do czego to dochodzi! Brakuje ładu i spokoju. Społeczeństwo nie może być bierne i przyglądać się temu, co się dzieje. MO w gros wypadkach boi się konsekwencji interweniowania, a porządek jest nieodwołany.

(JAD)

Cena postoj

Od czterech miesięcy mówi się i pisze o postojach zakładu przerobczego kopalni „Manifest Lipcewy”. Urządzenia nie pracują od 6 do 8 godzin dziennie. Powodem jest brak urobku. Nie ma go pod zastatkami, bo z kolei brakuje frontu wydobycia. Średniobowemu postój wynosi od lutego 7 godz. 25 min. Zatrzymywane są przy tym tylko urządzenia dostawcze, natomiast większość maszyn w obiegu wodno-mulowym jest w ruchu.

Gdyby skomasować te przerwy, okazałoby się, że jedna zmiana jest zupełnie niepotrzebna.

Dyrekcja nie chce wziąć tego pod uwagę i zakład ponosi dzień w dzień duże straty. Zakładając, że na wyprodukowanie 1 tony węgla netto potrzeba 12 kWh (przy wydajności 960 ton na godzinę) łatwo obliczyć, że w ciągu godziny zużywa się 11 520 kWh, co kosztuje 3456 zł. Po odliczeniu około 30 proc. energii pobieranej podczas ruchu jalowego urządzeń, zostaje cena każdej godziny postoj bez węgla. Wynosi ona 2419 zł. W ciągu doby koszt postoj zakładu przerobczego urasta więc do 13 122 zł. Jeśli sytuacja nie zmieni się do końca roku, samej tylko energii zużyje się niepotrzebnie za 4 mln 600 tys. zł. Do strat doliczyć trzeba by jeszcze nieremontowane urządzenia, które muszą pracować bez przerwy, także podczas biegu „jalowego”.

— Zatrzymanie jednej zmiany jest zupełnie realne — powiedział członek „Solidarności”, dyspozytor zakładu przerobczego Jerzy Zarębski. — Nie wiadomo dlaczego dyrekcja upiera się przy swoim w dodatku domaga się, by pracować jeszcze w wolne soboty. Dysponując tak liczną kadrą inżyniersko-techniczną, trzeba zastanowić się, jak doprowadzić do zwiększenia wydajności pracy w ciągu tygodnia, a nie dążyć za wszelką cenę do pracy w dni wolne. Jest to sposób prostactki, nie wymagający myślenia, w dodatku nie stanowiący wyjścia z sytuacji. Pozostaje nadzieja, że tworzący się samorząd pracowniczy będzie miał wiele do powiedzenia. Jako związki zawodowe bezpośrednio nie możemy wtrącać się do organizacji pracy w zakładzie. Możemy tylko sygnalizować problemy.

(JW)

Robotnicy rolnikom



Śląska Kapela Podwórkowa to tylko jeden z zespołów bawiących jastrzębian w czasie festynu.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

lną i naturalną, jak obecnie są nią kolejki za chlebem, i za węglem.

Na spotkaniu wręczono także trójce dzieci osieroconych przez tragiczne zmarłych górników książeczki mieszkaniowe ufundowane przez MKR-KZ Jastrzębie.

Zarówno spotkanie jak i koncelebracja przez ks. biskupa Czesława Domina msza święta zgromadziły kilkadziesiąt tysięcy mieszkań-

ców naszego miasta. W czasie mszy poświęcone zostały sztandary związkowe — MKR Jastrzębie i ZKP „Transgó—ROW”.

Obchody Święta Ludowego zakończył festyn w Jarze Południowym i występ zespołu „Ślask” w hali sportowo-widowiskowej.

Zaproszeni na uroczystość goście z KPP zwiedzili następnego dnia podziemia kopalni: „Borynia”, „Jastrzębie” i „Moszczenica”.

(E)

Spotkanie działaczy kultury

Z inicjatywy kierownika Wydziału Kultury UM — Bolesława Knapika — 26 maja, a więc w Dniu Działacza Kultury, na spotkanie przy kawie zaproszeni zostali najaktywniejsi na tym polu działacze: popularny „Dziadek” czyli Zdzisław Rogala, dyrektor szkoły muzycznej — Jan Ludwik, przewodnicząca Kola Rodzin Górniczych kopalni „XXX-lecia PRL” — Barbara Bugla, prezes

Jastrzębskiego Towarzystwa Historycznego — Jerzy Fudziński, prowadząca klub „Ruch” w Moszczonicy — Irena Marcol oraz dyrektor GCK kopalni „Jastrzębie” — Jarosław Hibner. Ponadto do wszystkich placówek kulturalnych na terenie miasta trafily listy z życzeniami i gratulacjami za osiągnięcia oraz podziękowaniami za dotychczasową działalność. (JW)

Przedzjazdowe forum

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

woju górnictwa i hutnictwa, który nie tylko opierać się będzie na realnych przesłankach techniczno-ekonomicznych, ale również uwzględni wszystkie zgłaszane dotąd przez załogi wnioski i postulaty.

— Uważam — podkreślił Ryszard Wojtowicz — iż zajmowanie się problemami całego województwa uniemożliwia szczegółowe rozpatrzenie spraw, z którymi borykają się poszczególne regiony Śląska i Zagłębia. Dlatego też zainicjowałem wspólne spotkania delegatów jastrzębskich i wodzisławskich załóg. By wspólnie opracować program rozwoju naszego górniczego regionu. Chcemy w nim ująć wszystkie najbardziej istotne problemy, z jakimi spotykamy się na co dzień.

(fz)

Decydują sami

Podczas zebrania Oddziałowej Komisji Związkowej nr 2 w kopalni „XXX-lecia PRL” omówiono przydział czasów dla załogi G-2 i ustalono terminy wycieczek. Górniczy wraz z rodzinami pojedą więc do Wesołego Miasteczka (27.VI.), Ojcowa (25.VII), na Górę św. Anny (29.VIII.) oraz na grzybobranie.

Obok spraw socjalnych pojawiły się problemy produkcyjne. Dyskutowano o niewłaściwym eksploataowaniu ściany S-11, o zostawianiu „łaty” na spagu, o rzadkich wizytach siłowca na dole, o braku wody i porządku w łaźni, nieplaceniu strzałowym za noszenie materiałów wybuchowych.

Wytypowano także pracowników do odznaczenia Orderem Sztandaru Pracy. Są to: Ryszard Dureczek (28 lat pracy), Ludwik Swiniarski (27-letni staż), Maksymilian Skrzypiec (26 lat w górnictwie) oraz Józef Brychey (24-letni staż). Kandydatury rozpatrzy specjalna komisja.

(JW)

Na zasłużone urlopy

Rozpoczął się sezon urlopowy. W pierwszym dniu czerwca członkowie ZSMP kopalni „XXX-lecia PRL” wyjechali z rodzinami do Przerwanek koło Ketrzyna. Po raz drugi Agrokompleks ketrzyński udostępnił górnikom swój ośrodek (tym razem w Kortowie) na przełomie lipca i sierpnia.

Z inicjatywy zarządu zakładowego ZSMP kopalni „XXX-lecia PRL” w maju młodzież zwiedziła Warszawę i Jurę Krakowsko-Częstochowską. W najbliższym czasie 24 osoby wyjadą na wycieczkę do Budapesztu, a w lipcu — do Krakowa i Wieliczki. Być może do skutku dojdzie także planowany obóz w Czechosłowacji.

Dla młodych pracowników zdolno także zarezerwowane 50 biletów na kontynentalne mistrzostwa świata na żużlu, które w dniach od 12 do 14 czerwca odbędą się w Lesznie.

(JW)

Zetesempowcy kopalni „Moszczenica” przez szereg lat wyjeżdżali na obozy wypoczynkowo-szkoleniowe do Bożkowa. Pobyt nad jeziorem młodzi górnicy bardzo sobie chwalili, ale ostatnio wczas pod namiotami stracili na popularności. Wszystkim marzy się urlop w warunkach pełnego komfortu.

Zapewniono więc wypoczynek w miejscowościach dysponujących lepiej wyposażonymi ośrodkami kempingowymi. Wybór padł na położony w województwie tarnobrzeskim, nad rzeką Tanew — Ulanów, a także na ośrodek wypoczynkowy w nadbrzeżnej Gorzupii (woj. zielonogórskie), dokąd w lipcu br. uda się na zasłużony urlop 140 zetesempowców. Wcześniej na dwa turnusy do Ulanowa i Gorzupii wyjadą również górnicy nie zrzeszeni w ZSMP.

(fz)

Korzystając z wolnych miejsc w DW „Uroczą”, Zarząd Zakładowy ZSMP przy PRG ROW w Jastrzębiu organizuje sobotnio-niedzielne wyjazdy do Wisły. Uczestniczą w nich głównie młode małżeństwa z dziećmi. W czerwcu natomiast zaplanowano obóz wypoczynkowy w Giżycku.

(JaD)

Z dymem... papierosa

W kopalni „Marcel” w Wedzislawiu spłonęła niedawno łaźnia pracownicza. Straty obliczono na około 10 mln zł, ale na pewno będą one znacznie większe, gdyż dojdą odszkodowania za odzież. Jakże paradoksalnie śmiejsza wobec wielkości tych strat jest przyczyna pożaru — pozostawiony papieros! Trudno uwierzyć — niedopałek papierosa i takie straty!

W historii budowy jastrzębskich kopalń zapisany jest jeszcze inny, bardziej dramatyczny epizod — wybuch metanu w budującym się szybie kopalni „Moszczenica”. Płotka mówi, że przyczyną tej tragedii był też papieros nie dowierzającego górnika metanu... Wyleciała w powietrze wieża szybowa, zatrzasły się bloki sasiadującego z szybem osiedla, zginęło kilku ludzi...

W wodzisławskiej kopalni ofiar w ludziach na szczęście nie było. Z dymem poszedł jednak ogromny majątek. Wypadek ten na pewno stanie się powodem zaostrzenia kontroli we wszystkich łaźniach kopalnianych i egzekwowania kar za naruszenie zakazu palenia. Wszystkie te środki są jednak mało skuteczne, a byłyby zbędne, gdyby górnicy wykazali w łaźniach tę samą dyscyplinę, co w podziemiach. Przecież tam nikt nikogo nie pilnu-

je — wszyscy wiedzą, czym to grozi i to wystarczy.

Do zachowania tej samej samodyscypliny w łaźniach potrzebna jest tylko odrobina wyobraźni: każdy, kto uświadomił sobie, jakie zagrożenie stwarza tak ogromna ilość odzieży, wyjdzie na papierosa do cehowni lub na korytarze. Nie jest chyba aż tak wielkim wyrzeczeniem przedłużenie dyscypliny obowiązującej na dole o czas pobytu w łaźni. To tylko kilkanaście minut, które daje jednak bardzo dużo — zwiększenie bezpieczeństwa pożarowego i higieny pomieszczeń łaźni, która dzięki palącemu zamienia się w gigantyczną popielniczkę.

Miejmy nadzieję, że łaźnia, która poszła z dymem papierosa, będzie ostrzeżeniem dla górników, od których dyscypliny zależy skuteczność tej kosztownej niestety nauki!

(E)

W rękach społeczeństwa

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Sierpniem wszelkie obietnice nie znajdowały pokrycia w czynach (z przyczyn wtedy nie znanych społeczeństwu), dziś sytuacja naszego miasta różni się tylko tym, że wiemy, dlaczego to, na co czekamy, a więc domy kultury, szkoły, drogi, kluby, kina itd. itp., w najbliższych latach nie zostaną zbudowane. W beznadziei nie można jednak żyć, stąd inicjatywa spotkania, które doprowadziło zarówno do zaktywizowania (a przynajmniej złożenia publicznych deklaracji) wszystkich ogniw administracji państwowej i gospodarczej, jak i urealnienia wszelkich inicjatyw społecznych zmierzających do ratowania wszystkiego, co się da, przed skutkami regresu, jaki czeka naszą gospodarkę, a w konsekwencji — życie społeczne.

W szczególnie trudnej sytuacji jest w naszym mieście kultura, jednak ogromny rejestr problemów poruszanych na tym spotkaniu wypracował i energię, i uwagę jego uczestników, dlatego też punkty umieszczone na końcu listy nie zostały przedyskutowane wyczerpująco.

Najwięcej czasu i energii pochłonęły sprawy zaopatrzenia. Gigantyczny bałagan panujący w naszych przedsiębiorstwach handlowych spowodowany inwazją biurokracji, wcale nie wykazującej ten-

dencji do zanikania sprawił, że regulaminta podstawowych artykułów żywnościowych nie przyniosła uporządkowania rynku, lecz w wielu przypadkach doprowadziła do pogłębienia trudności w zaopatrzeniu ludności.

Nie sposób przytaczać tu szczegółów tej burzliwej i wielogodzinnej debaty zamieniającej się nieraz we wzajemne oskarżanie o nieudolność lub złą wolę, ważniejsza jest bowiem generalna tendencja tak zwanych „zielonych województw”, czyli producentów żywności, do ochrony własnego rynku i wynikające z tego zmniejszenie dostaw do naszego województwa. W maju Katowickie otrzymywało każdego dnia o kilkaset tysięcy litrów mleka mniej, o połowę mniejsze były dostawy serów twardych, w połowie też zrealizowano dostawę proszków.

Kroki podejmowane przez administrację państwową, m.in. memoriał UW do premiera w sprawie szczególnie trudnej sytuacji rynkowej w województwie katowickim, nie przyniosły do dnia w którym odbywało się spotkanie — żadnych skutków. Wiarygodną wiadomością o zatrzymywaniu żywności przez województwa produkujące ją spowodowała w pewnym momencie dramatyczny wręcz wniosek o wprowadzenie podobnej praktyki w sprzedaży węgla, czyli handlowania nim z dostawcami żywności dla naszego województwa. Był to

jednak bardziej objaw rozdrażnienia, niż trzeźwej oceny sytuacji i szybko został utracony przez grupę prowadzącą rozmowy z ramiem MKR, przy czym argumentacja była raczej społeczno-polityczna, niż gospodarcza, skoro zdanie, które zgłosiła cała dyskusja, brzmiało: „Nie będziemy jeszcze bardziej dzielić i kłócić społeczeństwa”.

Na koniec wypadła skomentować postawy negocjatorów. Były one różne: od prawdziwie gospodarskich, jaka prezentowali przede wszystkim wojewoda M. Niglus i dyrektorzy kilku wojewódzkich przedsiębiorstw handlowych oraz prezydent Rudolf Myszkowski, do typowo unikatowych, biurokratycznych, które nadchodzący czas na pewno wyeliminuje z gry.

Godzi się także podkreślić poważny wzrost dojrzałości w grupie negocjatorów z ramiem jastrzębskiego MKR. Zarówno treść jak i forma ich wystąpień miała ogromny wpływ na rzeczowość i konkretność dyskusji. Technika prowadzenia rozmów to ważna umiejętność, co najlepiej zrozumiał w tym gronie prowadzący rozmowy z ramiem MKR Jastrzębie — Tadeusz Jedynak.

Spotkanie to było typowym przejawem coraz powszechniejszego zjawiska brania przez społeczeństwo swoich spraw we własne ręce, bez oglądania się na ościeżały, a nawet sparaliżowany aparat administracji państwowej i gospodarczej. (E)

Obradowały zakładowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR

Pierwszy etap odbudowy wiarygodności



Nie wykorzystano szansy konsultacji ważnych problemów z szeregiem partyjnymi.

Organizacje partyjne największych zakładów pracy w naszym mieście — kopalni PRG ROW, dokonały obrachunku swojej działalności. Inny jest klimat tych konferencji partyjnych, inna przede wszystkim postawa członków partii. Odradzanie się autentycznej działalności wszelkich ogniw partyjnych nie jest jednak łatwe, gdyż ogromne rozgorczenie zwiększa zainteresowanie kwestią rozliczenia winowajców, przestającą zasadniczą dziś sprawą dla bytu nie tyle partii, co naszego kraju — program wyjścia z kryzysu gospodarczego i społecznego. A wydostanie się z obecnego impasu jest najbardziej skutecznym krokiem do ujawnienia i rozliczenia sprawców upokarzającego cały naród zadłużenia i chaosu gospodarczego, tak niezrozumiałego dla ludzi rzetelnie i ciężko pracujących — górników.

W zakładowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR w kopalni „Borynia” na pewno nie dała żadnej satysfakcji ludziom, którzy zdają sobie sprawę z tego, jak kluczowa jest kwestia uporządkowania sytuacji w partii dla stabilizacji życia społecznego, a zwłaszcza gospodarczego. Tragiczny stan naszej gospodarki nieuchronnie będzie wywierał coraz większy nacisk na życie społeczne, w którym być może nie dojdzie do powstania poglądu, że lepsze już były te dawne czasy, bo jeszcze w sklepach coś niecoś było. Może jednak nastąpić zmęczenie i zniechęcenie.

A przecież trzeba nam ogromnej energii do przeprowadzenia reformy gospodarczej, gdyż tylko ona może uratować nasz kraj od bankructwa, odsuwanego od nas kolejnymi pożyczkami i odroczeniami spłat kredytów. Stąd zrozumiałe jest zaniepokojenie stanem szeregów partyjnych, świadomością i postawami ludzi nie tylko wybieranych w ogniwach partyjnych, ale przede wszystkim szerszych rzesz członkowskich. Tylko silne i świadome zaplecze członkowskie pozwoli prętko i skutecznie działać instancjom partyjnym.

Dyskusja była co najmniej mierna, brakowało dla niej zresztą drożdży, czyli problematyki zawartej w przedzjazdowych założeniach programowych oraz projektu zmian w statucie. Sprawom tym nie poświęcono ani słowa w dyskusji i jest to fakt nie tyle znamienity, co napawający wielką obawą o przyszłość tej organizacji zakładowej.

Poziom dyskusji najlepiej scharakteryzuje autentyczne, niestety, pytanie zadane jednemu z kandydatów na pierwszego sekretarza.

KOŃCOWYM etapem kampanii sprawozdawczo-wyborczej w jastrzębskiej kopalni PRG była konferencja zakładowa. Oprócz delegatów wybranych na zebraniach OOP w poszczególnych rejonach, uczestniczyli w niej i sekretarzem KM PZPR — **Mieczysław Berowski**.

W referacie ustępującej Egzekutywy dotychczasowy sekretarz KZ PZPR — **Kazimierz Bizon** mówił o niewystarczających próbach reformowania gospodarki, przestrzegając przed czwartą odnową, której już ani naród, ani państwo nie będą w stanie przeżyć, nie pominął także rozczarowania do władzy.

Jak bumerang powracał na zakładowe tym razem podwódko nurt rozliczeń. Zastępca kierownika robotników górniczych TG-6 **Zdzisław Kunc** dawał przykłady braku odpowiedzialności partyjnej członków egzekutywy KZ i ich niezdyscyplinowania (nigdy np. nie zdarzyło się, by było 100 procent obecnych).

— Od marca KZ w ogóle nie pracował — powiedział jeden z jej sekretarzy i członek egzekutywy — **Tadeusz Piasecki**. — Nie chodziłem tam wcale, bo zostałem posiadzo „krecia” robotę i nosiłem się z zamiarem zrezygnowania z funkcji.

GŁĘBOKI kryzys, jaki ujawnił się w wielu sferach naszego życia publicznego, stał się jednocześnie — a może przede wszystkim — kryzysem partii jako politycznego przywódcy — ta myśl raz po raz powracała 27 maja na konferencji sprawozdawczo-wyborczej zakładowej organizacji partyjnej kopalni „XXX-lecia PRL”. Sprawy niedomagań w pracy wewnątrzpartyjnej, braku konsekwencji w realizacji postulatów i wniosków zgłaszanych na zebraniach partyjnych najszybsze narastanie niezadowolona z przebiegu pracy w niedziele i święta, a także niewłaściwe stosunki międzyludzkie — oto wiodące tematy w dyskusji delegatów wybranych bezpośrednio na zebraniach OOP, a reprezentujących 1347 członków i kandydatów zakładowej instancji partyjnej.

Podczas konferencji wybrano Komitet Zakładowy (37 członków i 9 zastępców), 15-osobową egzekutywę i 11-osobową komisję kontrolno-rewizyjną. I sekretarzem powtórnie został **Kazimierz Guzik**, Sekretarzem ds. organizacyjnych — **Stanisław Tytki**, Sprawami ideowo-wychowawczymi zajmie się **Frańciszek Kupeczak**, a ekonomicznymi — **Stefan Fudala**.

Uchwalono, że w sierpniu odbędzie się II część zakładowej konferencji PZPR. Omówi się wówczas program działania nowego wybranego Komitetu Zakładowego. W połowie kadencji natomiast zostanie oceniona działalność nowego wybranego władz, które zobligowano do lepszej pracy ideowo-wychowawczej i szkoleniowej, do nawiązania i zacieśnienia współpracy ze związkami zawodowymi oraz organizacją młodzieżową. Niejednokrotnie z naciskiem podkreślano, że trzeba bezwzględnie uprawnnić informacje wewnątrzpartyjne i nie wyczekiwać na interpretację wydarzeń czy wyliczanie ze sześciu nadzjadnych.

Porządek obrad przewidywał również wybór 20 delegatów na konferencję miejską oraz delegata na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Został nim główny inżynier ds. produkcji, jakości i zbytu — **Mieczysław Tokarz**, którego zobowiązano do przedstawienia Zjazdowi wniosków wynikających z dyskusji. Dotyczy one głównie problemów gospodarczych i społecznych kopalni. Postulaty skierowane też do władz resortu, a do chwili obecnej nie uzyskano odpowiedzi, **Mieczysław Tokarz** ma także poinformować Zjazd o warunkach życia w naszej aglomeracji, wnioskować o zwolnienie między kadencjami konferencji, które będą oceniać działalność Komitetu Centralnego, Sekretariatu KC i Biura Politycznego oraz domagać się ujednolicenia czasu trwania kadencji (tzn. 2,5-3 lata) na wszystkich szczeblach instancji partyjnych. (JW)

DŁUGO oczekiwana konferencja zakładowa PZPR kopalni „Manifest Lipcowy” odbyła się 30 maja br. Długo oczekiwana, gdyż o potrzebie jej zwołania mówiono już wiele miesięcy wcześniej. Zamierzano nawet udzielić votum nieufności egzekutywie zakładowej. Do nowych wyborów w OOP doszło już jesienią ub. roku, tylko na szczeblu zakładowym nie się nie działa. Członkowie partii nie bardzo się z tym godzili, czego dobitnym wyrazem była krytyka zawarta w wystąpieniach podczas konferencji.

Na obrady oprócz delegatów przybyli m.in.: **Czesław Mocko** —



Przez blisko 15 godzin dyskutowano o różnych kwestiach; wypowiedzi w większości były krytyczne.

103 delegatów, liczącej ponad 1500 członków organizacji partyjnej kopalni „Moszczenica”, podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej oceniono działalność partyjną w okresie minionych dwóch lat. Nakreślono także kierunki działania na najbliższą przyszłość, wybrano nowy Komitet Zakładowy PZPR i reprezentantów na konferencje miejską oraz IX Zjazd partii. Funkcję I sekretarza KZ PZPR zebrani powierzyli ponownie **Konradowi Kaskowi**, zaś mandat delegata na Zjazd — **Ryszardowi Wojtowiczowi**. Przewodniczącym komisji kontrolno-rewizyjnej został **Władysław Sitarz**.

Działalność KZ PZPR w latach 1979-81 oceniono krytycznie. Mówiono o braku autentycznego autoritetu, zbyt wielkiej układowości w stosunkach z dyrekcją kopalni, a także nie zawsze godnym instancji partyjnej stanowisku w sprawach konfliktowych i sporach. Doprowadziło to do braku reakcji na głos partyjnych dołów, a nade wszystko przyzwyczało do działań zgodnych z ogólnymi instrukcjami.

Zmiana stylu partyjnego działania nastąpiła dopiero po strajkach. Wbrew poleceniom instancji nadzjadnych KZ PZPR aktywnie włączył się w wir spraw gorączkowo zatwierdzanych podczas strajków. Uniknięto dzięki temu zatargów, powstał korzystniejszy dla dalszej pracy klimat. W efekcie, w porównaniu z innymi kopalniami jastrzębskimi, szeregi organizacji partyjnej „Moszczenicy” opuściła nieznaczna grupa towarzyszy. Nie oznacza to jednak, iż w pracy partyjnej wszystko przebiegało prawidłowo.

PODCZAS zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej w kopalni „Jastrzębie” mówiono o wszystkim: o sprawach partii i kraju, o tym, co zmieniło na szczeblach centralnych i na własnym zakładowym podwórku. Raz po raz powracał temat ignorowania górniczych dołów partyjnych przez wysokie władze, które nie miały odwagi zjawić się w Jastrzębiu.

— Dlaczego — pytał **Edmund Łyskowski** — spotkanie z I sekretarzem KW PZPR — **Andrzejem Zablińskim** odbyło się tak późno i tylko w KM, a nie np. w hali widowiskowo-sportowej i przy udziale szerokiego mas robotniczego?

— Partia powinna wyrzekać w działaniu związki zawodowe, czego dotyczyła nie było — stwierdził **Czesław Krawczyk** z oddziału G-2. Proponował też powołanie przy KC specjalnej komisji składającej się z członków struktur poziomych.

Sprawa odpowiedzialności i dyscypliny partyjnej po okresie strajków zajął się w swym wystąpieniu **Ryszard Olejnik**, wnioskując, by problem dyscypliny partyjnej ująć w statucie PZPR. **Marian Reško**, **Józef Kałuża** i **Leon Schylling** domagali się powo-

sekreতার Komitetu Miejskiego, członek kopalnianej organizacji partyjnej; **Bogdan Kochański** — przedstawiciel KW PZPR; **Józef Stachon** — dyrektor Centrali Zbytu Węgla, **Mieczysław Piątek** z Wyższego Urzędu Górniczego.

Ustalono, iż I sekretarza Komitetu Zakładowego wybiorą wszyscy zgromadzeni na sali, a nie — jak proponował KZ — nowo wybrane plenum. Poza tym zdecydowano, że dyskusja odbędzie się przed wyborami, a nie po ich zakończeniu.

Referat sprawozdawczy wygłosił **Henryk Olekz** — I sekretarz KZ PZPR. Obok cennych myśli pojawiły się w referacie fragmenty bul-

Od jesieni ub. roku w OOP toczyły się dyskusje o charakterze rozliczeniowym. Dotyczyły tak zakładowej organizacji partyjnej, jak i ogniw partyjnych wyższych szczebli. Komitet zakładowy zorganizował wiec spotkania aktywu kopalnianeego z byłymi sekretarzami KW PZPR — **Zdzisławem Zadrozną** i **Zdzisławem Gruździem**.

Dyskusja nad przyczynami kryzysu społeczno-politycznego i gospodarczego, a także nad programem naprawy trwa w kopalni „Moszczenica” nadal. Podczas konferencji **Zdzisław Sabela** wskazał na niedoskonałość struktur partyjnego działania. Złodziejem — stwierdził — nikt się nie rodzi. By nim zostać, trzeba dopiero okazj, a takie właśnie te struktury stwarzały. Nie można więc poprzestać na rozliczeniu winnych, lecz należy zapobiec powstawaniu deformacji.

Sekretarz OOP W-2 **Eugeniusz Iekiewicz** podkreślił, iż samo wydalenie z szeregu partii byłych członków jej kierownictwa nie oznacza jeszcze odnowy w stylu działania. Trzeba rozliczyć wszystkich skompromitowanych z każdej zagranicą do własnej kieszeni złotych.

Wielu dyskutantów poruszało problemy zaopatrzenia ryaku, usprawnienia pracy w kopalni i innych sfer życia gospodarczego zakładu i kraju. Niewiele głosów dotyczyło natomiast przyszłego programu i stylu partyjnego działania. Wśród nich na uwagę zasłużyło wystąpienie przewodniczącego ZZ ZSZP **Dariusza Kudajczyka**, który mówił o miejscu organizacji partyjnej w życiu społeczno-politycznym i współpracy ZSZP z partią.

(fz)

rolu do starożytnego systemu administracji. Uważają, że nowy podział terytorialny doprowadził do nadmiernego rozdrobnienia kraju, a w poszczególnych województwach doszło nawet do samowoli.

Wacław Buda z oddziału przewozu mówił o konieczności zwiększenia przydziałów mięsa i wędliny dla górników pracujących na dole i podawania pełnych informacji w środkach masowego przekazu.

Główny oburzenia założki, które wybudził artykuł w „Trybunie Robotniczej” dotyczący obchodów Barbórki, przekazał **Leon Schylling**. Mówił także o absurdalności niskich cenach węgla i jego marnowaniu.

Konferencja zobowiązała nowo wybrany Komitet Zakładowy (I sekretarzem pozostał **Włodzisław Janus**, a funkcję sekretarza organizacyjnego powierzono **Leonowi Schyllingowi**) do przedłożenia we wrześniu konkretnego programu pracy, uwzględniającego wnioski i uchwały z konferencji i zebrania sprawozdawczo-wyborczego OOP.

Przewodniczącym zakładowej komisji rewizyjnej został nadsztygar oddziału MED — **Jan Danak**, a na IX Zjeździe żółte „Jastrzębie” będzie reprezentował **Edmund Łyskowski** z oddziału szybowego.(JW)

wersujące. Na przykład kwestia istnienia dwu związków zawodowych w kopalni. Wg mówcy ZZG działa prawidłowo, do NSZZ „Solidarność” można mieć natomiast poważne zastrzeżenia. Stare związki potraktowane zostały pozytywnie brzmiającym ogólnikiem, a „Solidarność” wyluczeniem nieprawidłowości. Wina za sytuację kraju obarczył I sekretarz KZ szczebla wyższego — styl działań KC i KW oraz brak informacji. Pozostałych obowiązywało natomiast podporządkowanie się dyscyplinie partyjnej, toteż nie mogli działać tak, jak życzyliby sobie szeregowi członkowie partii.

Mówców było sporo, a przemówienia długie. Czego dotyczyły? Można śmiało powiedzieć, że wszystkiego: programu partii, zbliżającego się zjazdu, spraw gospodarczych. Krytykowano wszystko, co było do skrytykowania. Wiele miejsc poświęcono własnej kopalni, jej kłopotom z realizacją planów, rozluźnieniem dyscypliny, wzrastającą wypadkowością. Nie mówiono jedynie, a w każdym razie bardzo mało, o programie zakładowej organizacji partyjnej. A szkoda. Czyło się, iż brak jest tego tematu, tak przecież istotnego dla 1500 członków i kandydatów partii.

Po prawie 15 godzinach obrad wyłoniono nowe plenum i egzekutywę KZ PZPR, na czele której stanął **Teodor Subełok**, dotychczasowy I sekretarz OOP oddziału G-7. Został on również delegatem na Zjazd.

(Jd)

Tam, gdzie nie milknie telefon

Wśród czterech dyspozytorni w zakładzie przerobczym kopalni „Manifest Lipcowy”, ta na oddziale płuczki uważana jest za najważniejszą. Jest tam centrala na 46 telefonów, pulpity sterownicze oraz podświetlana tablica synoptyczna, która wskazuje pracę, bądż postój urządzeń. Obiekt jest radiofonizowany.

W piątek, 22 maja, kiedy obserwowują pracę dyspozytorni na I zmianie, nagłośnienie przydatne jest naprawdę dopiero o 8.00. Ruszył właśnie skip.

— Włączycie pompy! — wola dyspozytor **Jerzy Zarębski**, a w moją stronę: — one dostarczają wodę do osadzarek...

8.05. Następnego polecenie: — Włączycie przesiewacze! Zaraz potem rozmowa z przodowym płuczki osadzarkowej — **Eugeniuszem Siekluckim**.

— Puścić dmuchawy, skrzyżować klapy i ruszać. Za chwilę kolejna dyspozycja: — Nadawę na osadzarki i taśmy!

Dyspozytor naciska czerwony guzik, następuje gwałtowna wibracja. To „idzie” nadawa...

— Odbezpiecz Dysa — jeden — pięć na pierwszym — gotowości zgłasza obiegowy płuczki **Andrzej Goik**. Za chwilę sygnał o nadmiernym zawilgoceniu urobku. Trzeba zawiadomić dyspozytora kopalni:

— Urobek jest zupełnie mokry. Unieruchomić taśmę i przenosić zgrzebłowy. Trzeba teraz sztabu ludzi, łopat, by wszystko oczyścić. Interweniujcie, kolego!

Trzeba odszukać sipowca oddziałowego — **Klaudiusza Baungardtema**:

— Idź na suszarnię, bo zasypa taśmę.

Już 8.40. Ciągłe brzęczy telefon. Krzyżują się pytania i polecenia:

— Na drugim dołóż nadawy, bo za mało...

— Poślij ślusarzy do taśmy 301-1 — to prośba do szygara oddziału remontowego **RR** — **Aleksandra Krechowieckiego**. — Trzeba ją wyregulować, bo może się zerwać...

Mijają minuty. 9.10, a zakład wciąż stoi z mokrym węglem na pierwszym systemie. O interwencję trzeba prosić nadszygara ds. napraw — inż. **Romana Sobika**. Obiecuje pomoc.

Tymczasem przodowy **Eugeniusz Sieklucki** zgłasza nadmierne drgania podajnika IFE-42.

— Wibracja jest za duża, nie można jej regulować przy pomocy potencjometru.

Wezwany dyżurny elektryk — **Roman Mocz** — po 15 minutach melduje uregulowanie trójsterownik.

9.35 — Odbezpieczyć pierwszy system. — Już po awarii, można by odetchnąć na moment, gdyby nie meldunek z laboratorium:

— Stratę substancji użytecznej w odpadach wynoszą jeden procent.

— To niewiele, znaczy jest dobrze — wyjaśnia dyspozytor. W oddziale załadunku sprawdza teraz, ile węgla wyekspediowano.

— Nic — pada odpowiedź. — Brakuje wagonów. Podobno są w Pawłowicach i już je do nas wysłali.

— Nie ma w co ładować węgla — to informacja dla ekspedytora RZPW.

— Braki są dziś wszędzie — odpowiedź nie tchnie optymizmem. 10.05. Z laboratorium podają ciężary kontrolne cieczy ciężkiej w dsach. W pierwszym systemie 1,43 i 1,65, w drugim — 1,45 i 1,80 (G na cm sześć). W granicach normy.

10.15. Dyrektor kopalni pyta o skład wagonów.

— Są wciąż w Pawłowicach, a tu już 1000 ton zapasu koncentratu w zbiornikach z tego 400 ton od wczoraj...

10.25. Szygar **Michał Pyszny** zgłasza brak dopływu powietrza w osadzarkę nr 4. Awaria jest drobna, niebawem usunięta przez **Bogdana Zielińskiego** i **Eugeniusza Siekluckiego**.

10.45. Wizyta w dyspozytorni głównego technologa zakładu przerobczego — inż. **Jana Kowalczyka**.

— Miałeś jakieś przerwy? — pada od progu pytanie.

Okazuje się, że akurat na dzisiaj przewidziano końcowy odbiór elektrycznych wag taśmowych na węgiel surowy i trwa uruchomienie kolejnej maszyny flotacyjnej.

10.50. — Co z węglarkami, bo za chwilę trzeba będzie zatrzymać maszyny — robi się coraz bardziej gorąco. Z podziemi kopalni wyjechały już 122 skipy o pojemności 20 ton każdy. W sumie prawie 2,5 tys. ton węgla surowego. Wagon tymczasem są dopiero podstawiane...

11.30. Przodowy **E. Sieklucki** zgłasza brak napięcia na podajniku IFE. W ciągu 8 min. dyżurny elektryk — **Czesław Kielbasa** — usuwa awarię.

12.00. Napływają meldunki: — Z dołu otrzymaliśmy 185 skipów, czyli 3,7 tys. ton brutto.

— Załadowaliśmy dotąd 800 ton wsadu.

— Przepłukano 2600 ton węgla surowego, a uzysk koncentratu z brutta wynosi 55,7 proc.

12.40 do 12.50. Przerwa w pracy zakładu przerobczego. Sprawdza się nowy skład kamieniarek. Zbiornik kamienia już pełny.

— Ten postój był niepotrzebny — komentuje dyspozytor. — Gdyby obsługa kamieniarek w porę zgłosiła brak wagonów...

13.00. Do zakładu przerobczego skierowano 240 skipów węgla, tu natomiast zdołano załadować 1630 ton wzbogaconego urobku.

13.07. Ekspedycja zgłasza, że w Pawłowicach są już wagony na II zmianę. Będzie w co ładować węgiel.

13.30. Spadek napięcia na osadzarkach. Wylączyć trzeba pompę dostarczającą wodę przemysłową do płuczki osadzarkowej, bo grozi niebezpieczeństwo zalania silnika płuczki. Wszyscy cichnie, ustaje wibracja i dokerzliwy hałas.

13.43. Znowu przerwa z powodu nadmiaru kamienia. Stają taśmy, ludzie powoli schodzą ze stanowisk. Dyspozytor też kończy pracę. Jeszcze tylko trzeba zebrać dane do raportu. Kilka telefonów i o 14.00 meldunek gotowy. Odbiera go dyrektor i zjednoczenie:

— Uruchomienie płuczki, kruszarki i flotacji — godzina 8.15. Ilość wydobytych na I zmianie skipów — 295, przepłukano 4400 ton węgla surowego, załadowano 2176,5 ton koncentratu, uzysk koncentratu z brutta — 55,1 proc., pozostało w zbiornikach 850 ton zapasu i 1000 ton węgla surowego. Efektywny czas pracy płuczki na dwóch systemach — 4 godz. 40 min.

— Nie jestem w pełni zadowolony — ocenia dzień pracy **Jerzy Zarębski**. — Brakowało wagonów, było sporo drobnych awarii. W sumie zamiast 8, tylko niecałe 5 godzin płuczka pracowała efektywnie. Oznacza to, że stracono około 1200 ton wsadu. To dużo. Gdyby natomiast policzyć wartość wyprodukowanego dziś węgla (koncentratu, przesteru i zapasu) okazałoby się, że kopalnia „Manifest Lipcowy” dała dziś krajowi surowiec wartości 2.543.810 zł.

14.00. Za pulpitem zasiada dyspozytor drugiej zmiany — **Zenon Florian**.

JOLANTA WIECZOREK



Dyspozytor płuczki — Jerzy Zarębski nie zawsze jest z pracy zadowolony.

Do kopalni pociągi jadą głównie po węgiel. Trzeba go załadować do czystych wagonów, tymczasem z całej Polski zwozi się najróżniejsze nieczystości. Kontrolowanie, czy węglarki nie są dziurawe lub zanieczyszczone, to obowiązek rewidentów kolejowych. Jest ich albo za mało, albo pracują nie tak jak powinni, skoro odsetek wagonów zwracanych tylko przez kopalnię „XXX-lecia PRL” jest znaczny i wcale nie maleje, a wręcz przeciwnie. Wystarczy dla przykładu porównać pierwszy kwartał roku ubiegłego i bieżącego.

Koszty niedbalstwa

Oto w styczniu 1980 na 5376 wagonów załadowanych zwrócono 182, w lutym na 5842 wagony — 121, w marcu zwrócono 243, podczas gdy do załadunku nadawało się 5184. W sumie w I kwartale poprzedniego roku na 16.402 zdanych do załadunku zwrócić trzeba było 546 wagonów.

W roku obecnym ilość zwróconych wagonów zastraszająco rośnie, choć z braku urobku ekspediuje się o wiele mniej węgla. O ile w styczniu zwrócono 174 wagony (załadowano 5284), to w lutym już 322 (załadowano 2848), a w marcu 434 wagony (załadowano 3670). W kwietniu i maju br. ilość uszkodzonych wagonów była również wysoka.

Skutki takiej dewastacji są poważne. Kopalnia zmuszona jest do ponownego badania stanu przydatności węglarek tuż przed załadunkiem. Odbywa się to kosztem czasu ładowania (a termin 16 godzin jest niublagany) i przy zwiększonej obsadzie pracowników. No i co trzeba podkreślić, jest to podwójna robota.

Co więcej, Od stycznia br. kopalnia pokrywa także znaczne koszty czyszczenia wagonów, którego po-

dejmują się pracownicy oddziału załadunku. Przeglądowi podlega każdy wagon. Nie może być w nim żadnych zanieczyszczeń, nawet przesteru czy węgla (może być innego typu). W metodach czyszczenia tymczasem nie się nie zmienia. Wciąż posłużyc się można tylko łopata i miotła.

Zelektryfikowanie stacji Pawłowice Górnicze utrudnia szczegółowe oględziny próżnych składów węglarek. Każdy wagon trzeba otwierać, a tzw. sytuatorzy nie zawsze są w stanie sami go zamknąć bo drzwi bywają pogięte, a skrzynie zdeformowane. Dlatego też

szczegółowa kontrola

przeprowadzana jest już na torach bocznych kopalnianej, bezpośrednio przed przystąpieniem do załadunku. Wydłuża się przez to czas formowania pociągów, tym bardziej że zdarza się np., iż na 52 węglarki zdolne do przewozu, 15 jest uszkodzonych, a 18 zanieczyszczonych. Trzeba usuwać piasek, żwir, opakowania, śmieci, papiery, zdarzają się buraki, puszki, butelki, kawałki blachy. Wprawdzie PKP płaci za to kary umowne, ale przecież niktogo w kopalni to nie satysfakcjonuje.

Aby zobrazować problem, trzeba podać, iż w I kwartale br. sporządzono już 413 protokołów stwierdzających zanieczyszczenie wagonów. Z tego tytułu obciążono kolejkarów w wysokości 143.860 zł, z czego 19.960 zł w formie comiesięcznych premii otrzymała załoga oddziału załadunku zatrudniona przy czyszczeniu węglarek.

Do 1 kwietnia br. na polecenie premiera i w myśl hasła „pomóście kolei” kopalnię „Manifest Lip-

cowy”, „Borynia” i „XXX-lecia PRL” odelegowały do naprawy węglarek po 2 pracowników, głównie stolarzy, ślusarzy, spawaczy. Pod nadzorem kolejarzy naprawiali oni skrzynie i hamulce sporne, wzmacniali burty i zaczepy, uszczelniali podłogi. Teraz zdeformowany tabor próbuje się leczyć wprost u użytkownika — w kopalniach. Z tartaków specjalnie sprowadza się więc materiał potrzebny do

uszczelniania wagonów, zabiega o deficytowe gwoździe, by zlikwidować dziury w podłogach, bo inaczej węgiel sypałby się po torach. I choć nie wolno przeprowadzać żadnych spawalniczych operacji, w praktyce z konieczności w kopalniach robi się to stale.

A oto dowód niechlujności użytkowników i stanu taboru kierowanego w 1980 roku do kopalni „XXX-lecia PRL”.

Miesiąc	Ilość przeprac. dniówek	Ilość naprawionych wagonów na punkcie zdaw.-odb.	Koszty obciążaj. DOKP w zł	Ilość wagonów technicznie niesprawnych zwróconych PKP	Ilość wagonów naprawionych nieodpłatnie w KWK
I	51	123	21.029	182	68
II	47	107	20.229	121	72
III	46	110	18.953	243	65
IV	44	107	18.128	124	54
V	39	94	16.128	95	71
VI	30	59	11.329	123	85
VII	41	91	16.497	114	91
VIII	33	86	12.348	157	88
IX	40	92	16.512	68	112
X	51	120	25.885	231	126
XI	43	96	21.822	196	115
XII	33	76	16.775	224	74

Wymowa faktów jest oczywista i nie wymaga komentarza. Warto tylko wskazać, że gdzie jak gdzie, ale na kolei tkwią ogromne możliwości zaoszczędzenia energii i czasu. Trzeba o tym podumać.

(JW)

Plany czy

Większa swoboda w podejmowaniu decyzji w najbliższej przyszłości? Zamówienie na plany w najbliższym czasie. W Jastrzębiu powstała infrastruktura miejskiej do roku 1985, no już wykonawstwo. Opracowanie 1985, zdecydowano się o najniebezpieczniejszych, które wg programu miały być ukończone w polowie lat 80. ce. Zrezygnowano przy tym z planu w Ruptawie.

Czego więc możemy oczekiwać w najbliższej przyszłości? Zamówienie na plany w najbliższym czasie. W Jastrzębiu powstała infrastruktura miejskiej do roku 1985, no już wykonawstwo. Opracowanie 1985, zdecydowano się o najniebezpieczniejszych, które wg programu miały być ukończone w polowie lat 80. ce. Zrezygnowano przy tym z planu w Ruptawie.

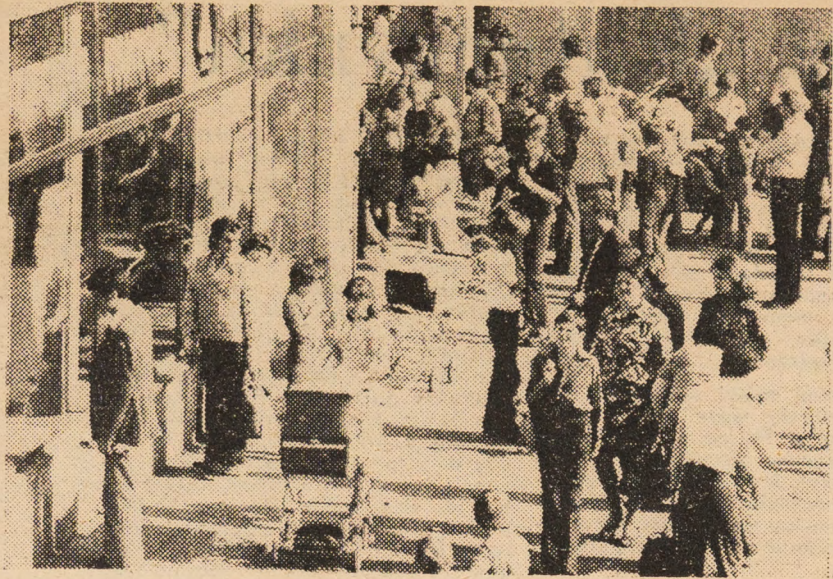
Nowe objekty otrzyma także sieć energetyczna. Do eksploatacji przekazany zostanie główny punkt zasilania „Pochwalcia” z prowizoryczną stacją zasilającą osiedlu „Staszica” zastąpi stary. Niedozwana jest rozbudowa elektrociepłowni przy kopalni „Szczenica” i „Manifest Lipcowy”. Zachodzi też konieczność zagospodarowania osiedla „Przyjaźni” w strzebie Górnego, Szerokiej i Łęgo Zdroju.

aby usprawnić układ komunikacyjny, trzeba wybudować w Jastrzębiu — Haźlach (przy granicy miasta). W sprawie ostateczne decyzje jeszcze zapadły.

Dla oświaty i zdrowia

Do najważniejszych zadań dziedzinie oświaty i wychowania należy uzyskanie w najbliższych latach co najmniej 88 miejsc do nauki i wybudowanie przy ośmiu istniejących już szkołach nowych sal gimnastycznych. Należy też oddać 9 zajęć przedszkoli o łącznej liczbie miejsc. Wydatnego przyspieszenia wymaga budowa zespołu szkół w wodowych oraz liceum medycznego. Przewiduje się również wybudowanie domu nauczyciela.

Lata 1981—1985 zładogoda zapewne niedostatki w zakreśli, zry kulturalnej. W najbliższym



różnicowania ofert kulturalnych. Postępuje nawet szybciej niż wśród ludności innych miast i wsi. Napięcia społeczne mogą się

winni utrzymywania się takiego stanu.

Jeśli pozostaniemy obojętni

Przypomnę, że wśród niebezpieczeństw, które grożą miastu, a po części już się spełniają, widzę: Jastrzębie jako centrum strajkowe, jako miasto ludzi przymusowo bezczynnych, jako ognisko epidemiczne, jako ośrodek zapóźniony i uniemożliwiający integrację (np. przygraniczną), jako miejsce katastrofy tektonicznej czy budowlanej, jako siedisko patologii społecznej, jako pustkę samorządową, a może i kulturową.

Jeżeli stosunek mieszkańców i władz miejskich do sygnalizowanych powyżej problemów pozostanie obojętny, taki jak dotychczas, to widzę przed Jastrzębiem okres „sodomski”, przez który musi przejść!

Jak z tego okresu wyjdzie — to już inna sprawa.

TADEUSZ KANIA

Monotonia

w takich warunkach potęgować, ale życie w Jastrzębiu będzie istniało, chociażby jako forma bezciekawych i kulturowych treści, przy rzeczywistym lub nieautentycznym samorządzie, z większymi czy mniejszymi objawami patologii i dewiacji.

Miastu brakuje jednak mini społeczeństw, grup pozytywnie elitarnych i wyróżniających się niekonformistycznym nastawieniem do środowiska, życia umysłowego, aktywności społecznej. Nie powodują tego nikłe różnicowania klasowe, wyznaniowe, zawodowe, pokoleniowe, w strukturze wykształcenia i inne. Mieszkańcy są po części sami sobie

PANIE Redaktorze, może nie do końca przemyślałam ten krok, wydaje mi się jednak, że skoro nie potrafię być wobec pewnych rzeczy obojętna, to powinienam coś robić i stąd wzięło się to moje zdanie w czasie obiadu, że Jastrzębie potrzebuje wielu sojuszników. Dlaczego — zdążyłam Pan sam zauważyć. Dodam tylko, że jeśli opinia publiczna nie zdopinguje ludzi decydujących o losach tego miasta i jeśli nadal rażące braki w jego rozwoju otaczać będzie martwe milczenie — to pokolenie dzisiejszych trzydziści-latków dokona żywota w mieście, które ciągle będzie sypialnią — z widokiem na plac budowy.

Jest jeszcze jeden ważki powód, który skłonił mnie do zwrócenia się do Pana, tyle że nie zdążyłam go wyjaśnić w czasie obiadu, a to on uzasadnia dość dramatyczne zdanie, że Jastrzębie potrzebuje sojuszników. Zaznaczam jednak, że to, co napiszę poniżej, jest moim, zupełnie subiektywnym spostrzeżeniem, opartym jednak na obserwacjach poczynionych w czasie 4 lat pracy w tym środowisku.

Otóż coraz wyraźniej widzę, że w gruncie rzeczy nikt (albo prawie nikt) z ludzi prawiącym górnikom komplementy i odmieniających to słowo wraz z różnymi przymiotnikami przez wszystkie przypadki — nie szanuje tych ludzi, niewiele wie o ich ciężkiej pracy, o braku czasu nawet na właściwy wypoczynek, o pozbawianiu możliwości pracy nad sobą i rozwijania się.

Czasami wydaje mi się, że jestem w mieście straceńców, bo ludzie pracujący w podziemiach kopalni naprawdę rzetelnie nie są zdolni wysiedzieć po robocie dwu godzin w kinie, tym bardziej nie sięgną więc po książkę.

Oczywiście jest, że miasto powstałe z powodu węgla i nazywane się miastem górników, bę-

Niewysłany list

dzie zawsze skupiskiem ludzi ciężko pracujących, ale jednak skupiskiem LUDZI, których zbywa się w tej chwili talonami na meble, pralki i samochody! Są to jednak zabawki, które z czasem się znudzą. I co wtedy?

Każdy kto mówi o problemach społecznych Jastrzębia, maltretuje bez końca jedno słowo: integracja. A ona jest tylko wtedy możliwa, jeśli rozbudzi się wśród mieszkańców tego miasta choć iskierek autentycznej dumy z tego, że związali swoje życie z tak twardym kawałkiem chleba. Bo te wabiące (i co gorsze — wywołujące niezdrowe emocje) przywileje, czyli mieszkania, samochody, meble itd. — to są drobne skwarki pływające w dużej misce mało smacznej zupy, której każdy zresztą Polak może skosztować osobiście...

Za szybszy przydział mieszkania, za kilka gratów wcześniej zdobytych tysiące młodych ludzi oddaje wiele lat morderczego wysiłku. A buduje się nowe kopalnie i w ten sam sposób zwabia się dalsze tysiące ludzi, którym oprócz dóbr materialnych nie oferuje się niczego więcej.

Najbardziej jednak niepokoi mnie zjawisko, dostrzegane chyba powszechnie, lecz, o zgrozo, pogłębiane przez nieudolnych dziennikarzy, pokazujących górników najczęściej w galowych mundurach, a jeśli w pracy, to bez kropli potu na twarzy... Są dżę, że i Panu trudno polubić ludzi tak pokazywanych, a tyłoma przywilejami uhonorowanych. I tak oto ludzie górnictwa za swą ciężką pracę oczekiwali mogli jedynie urzędowych, banalnych

komplementów i ciężkiej, autentycznej niechęci reszty kraju.

Dlaczego i kto sprzyja umacnianiu takiego obrazu i takich nastrojów? Nie wiem, choć wiem, że zmienić to mogą jedynie mądrzy i doświadczeni dziennikarze, a takich nieczęsto mamy okazję gościć. Dlatego rozpoczęłam tę rozmowę przy obiedzie i piszę ten list.

Przy okazji powierzam Panu resztki mojej wiary, że dziennikarz to nie tylko zawód i że można tym orężem, czyli radiem i prasą, coś zdziałać.

Jeszcze słowo wyjaśnienia, po co to wszystko napisałam. A więc po to, aby zobaczył Pan w Jastrzębiu „temat”, po który warto sięgnąć...

Ps. do Czytelnika

List napisałam po wizycie grupy dziennikarzy w naszym mieście. „Bawili” na zaproszenie ministerstwa i zjednoczenia z imprezą „Pożegnanie z latem”. Okazją do rozmowy o Jastrzębiu był obiad. Oficjalny optymizm przysł w rozmowie prywatnej.

Opinia o naszym mieście była druzgocąca. „Betonowa pustynia” było najłagodniejszym określeniem. Mylnie oceniałam cele tej imprezy, sądziłam, że dziennikarze zjechali do naszego miasta, bo interesuje ich los jego mieszkańców — górników, prawda o ich pracy i życiu. Dziennikarze pojeźdźli jednak i lato, i Jastrzębie. Wierzyłam jeszcze wtedy, że „wielka” prasa i radio zdolają dotrzeć do uszu i świadomości tych, którzy jastrzębian na takie życie skazują. Listu nie wysłałam jednak. Widać wiara w te możliwości dziennikarzy nie była aż tak duża. Adresatem listu miał być red. Erazm Fetke.

EUGENIA PLUCKI

marzenia?

niu decyzji, jaką przyznano w ostat-twa, przyniosła już pierwsze pozytywne budownictwa mieszkaniowego i in-85, a dla części obiektów zabezpiecze-nie plany inwestycyjne na lata 1981 —iej rzecz biorąc — na realizację tych erspektywicznych sprzed 10 lat miały emdziesiątych lub w minionej pięciolet-owy kompleksu budownictwa mieszka-

się przystąpi się do tworzenia świetlic osiedlowych, powstaną no-we domy kultury, m.in. w dziel-nicy „Barbary” (pomiędzy ul. Tu-rystyczną i Zieloną), biblioteki w osiedlu „Chrobrego” i Arki Bożka, dwa kina (osiedle Arki Bożka i Centrum), KMPIK, domy kultury i pawilon wystawowy.

Służba zdrowia wzbogaci się o nowy pawilon ginekologiczno-po-łożniczy o 150 łóżkach oraz cztery ośrodki zdrowia: w Bziu, Moszczeni-cy, Szerokiej i osiedlu Chrobrego. Zbudowane będą też żłobki, dom dziecka i dom spokojnej sta-ności.

Bogato prezentuje się program inwestycji w dziedzinie handlu i usług. Obok kilku domów han-dlowych, pawilonów i lokali usłu-gowo-gastronomicznych przewidu-je się budowę rozlewni wód gazo-nych, zakładu garmażeryjnego, ciastkarni, a także magazynów.

Przełamać bariery

Analiza inwestycyjnych zamie-rzeń wskazuje, iż w najbliższych latach miasto wzbogaci się o wie-le potrzebnych obiektów infra-struktury technicznej i społecznej. Obecnie czyni się usilne starania, by zamiary nie stały się tylko ma-rzeniami, a zaplanowane przed la-ty inwestycje nie przesunięto przy-padkiem na następną pięcioletkę. Na ten okres (1986—1990) bowiem wstępnie ustalono już nowy plan. I chociaż zdajemy sobie sprawę z tego, iż w ciągu najbliższych lat wiele odrobimy wszystkich powsta-łych w minionym 20-leciu zaleg-łości, dążyć musimy wszelkimi si-łami, by zatwierdzony uchwałą MRN program w całości zrealizo-wać. Nie będzie to z pewnością, ze względu na aktualną sytuację gos-podarczą kraju i inwestycyjne możliwości, łatwe, lecz argument, jakim jest wyjątkowe niedoinwe-utowanie naszego miasta w sferze społecznej, powinien przełamać wszelkie opory władz nadrzędnych i zmobilizować do rytmicznej i wy-dajnej pracy załogi przedsiębiorstw wykonawczych.

Gdy boli — jest już za późno

Paradoksalne dysproporcje to najbardziej zasadniczy rys bazy jastrzębskiej służby zdrowia. Z jednej strony niemal ostatnie miejsce w województwie pod względem ilości łóżek szpitalnych na 10 tys. mieszkańców — z drugiej — w miarę przyzwoite lecznictwo otwarte, z odpowiednią ilością przychodni i poradni, a nawet groźącym w pewnym momencie nadmiarem żłobków (wynikającym głównie z braku miejsc pracy dla kobiet). I gdyby nie ingerencja dyrekcji ZOZ w „ambitnie”, lecz nie przylegające do realiów plany inwestycyjne — w mieście cierpiącym na przeróżne niedostatki, mielibyśmy pustawe żłobki obok przepelnionych, jak w całej Polsce, przedszkoli. Na szczęście podjęte w porę, bo już w trakcie budowy, starania o zmianę przeznaczenia obiektu zaplanowanego jako żłobek, doprowadziły do szczęśliwego finału — czyli otwarcia przy ulicy Turystycznej nowoczesnej placówki lecznictwa otwartego — Ośrodka Rehabilitacji Matki i Dziecka.

Przeczuć, że trafiałam na kolejny jastrzębski paradoks potwierdza się w pełni w momencie oglądania sal gimnastycznych i gabinetów ośrodka, do którego przeniesiona została także szkoła rodzenia. Mamy bowiem w Jastrzębiu placówkę, której inne miasta mogą nam tylko zazdrościć, a której istnienia, właśnie w naszym mieście, nie sposób przecenić. Zakres pojęcia — rehabilitacja — ukształtował się w świadomości przeciętnego obywatela dopiero od niedawna, wszyscy jednak, którzy doświadczyli dobrodziejstwa zabiegów rehabilitacyjnych, stają się niemal entuzjastami tej działalności.

Panie czekające na swoje dzieci potwierdziły tę prawidłowość: Anetka i Tomek ćwiczyli na sali gimnastycznej, a ich mamy — Irena Kamińska i Lucyna Maryniak zamartwiała się, co tu dalej robić? Turnus ćwiczeniowy ich dzieci kończy się i obawiają się, że przewa w zajęciach zmarnuje osiągnięte już rezultaty.

Należy więc rozważyć możliwość szkolenia rodziców chorych dzieci, aby w przypadkach długotrwałej rehabilitacji oni sami prowadzili ćwiczenia. Potrzebne urządzenia, a przede wszystkim drabinki mogłoby zrobić rzemieślniczo, może na zlecenie ośrodka, od którego kupowałyby je rodzice? Można by też przeszkolić nauczycieli, pomyśleć o wykorzystaniu do zajęć rehabilitacyjnych basenu kąpielowego kopalni „Moszczenica”. Stworzenie grup pod opieką instruktora zwiększyłoby możliwości korzystania z tej formy terapii, ograniczając obecnie przez czynnik niemal absurdalny, bo... białe kąpielówki opiekunów.

Rodzice jednomyślnie podkreślają serdeczność i troskliwość kadry



Indywidualne ćwiczenia korekcyjne uchronią tę dziewczynkę od bolesnych dolegliwości, które ujawniłyby się dopiero za lat kilka lub kilkanaście.

ośrodka wobec dzieci, a panie prowadzące zabiegi i ćwiczenia — Grażynę Kubik i Grażynę Fudzińską nazywają wręcz przyjaciółmi dzieci... W dobie powszechnego sarkania i krytykowania naszej służby zdrowia tak pochlebna ocena pracy jakiejś placówki lecznictwa wydaje się czymś szokującym i zaskoczącym mnie całkowicie, gdybym nie słyszała już wcześniej podobnych opinii o poradni rehabilitacyjnej prowadzonej przez lek. med. Stefana Gniuka (przedtem w przychodni przy ul. Harcerskiej).

— Wierzę, że rodzice dzieci, u których najszybciej widać skutki działań rehabilitacyjnych są i zadowoleni, i przekonani o sensie tej

terapii — powiedział kierownik ośrodka. — Im wcześniej dostrzeżone są wady, tym większa gwarancja zwalczania ich przy pomocy gimnastyki korekcyjnej i zabiegów. Naszej pomocy i opieki wymaga 3,5 tysiąca dzieci w Jastrzębiu.

— Jest to więcej niż gdzie indziej?

— Nie, jest to ilość na poziomie średniej krajowej. Opieka nad dziećmi jest już dobrze zorganizowana, pacjentów kierują do nas poradnie dla dzieci i przychodnie. Gorzej ma się rzecz z dorosłymi. Skrzywienie kręgosłupa nie boli, a kiedy wada zaczyna objawiać się bólami — jest już najpóźniej za późno na wyleczenie. Dolegliwości te występują coraz powszechniej. Bóle w okolicach krzyża u kobiet spowodowane są także, jak się okazuje, wadami postawy, czyli skrzywieniami kręgosłupa. Zespoły bólowe kręgosłupa to już niemal choroba społeczna. Wiek naszych pacjentów waha się od 3 miesięcy (w przypadkach porażen mózgowych) do lat niemal stu. Ze względu na ograniczenia etatowe jak i konieczność systematycznego działania rehabilitacyjnego, w dziesięciu szkołach podstawowych powstały punkty gimnastyki korekcyjnej. Są to dzieci zbadane w naszym ośrodku i zgromadzone w grupach dyspenseryjnych. Wybór zawodu w ich przypadku uzgodniony musi być z lekarzem, gdyż np. boczne skrzywienie kręgosłupa wyklucza pracę w pozycji stojącej lub wymagającej dużego wysiłku fizycznego.

— Czy liczba pacjentów tego ośrodka może upoważniać do stwierdzenia, że karłowaciejemy? Czy cywilizacja nas wykoślawia?

— Nie wszystkie czynniki powodujące wady postawy są już znane. Pewne prawidłowości pozwalają jednak spodziewać się możliwości wystąpienia wady i tym samym — umożliwiają leczenie ich we wczesnym stadium, gwarantującym największą skuteczność. Na przykład dziesięć przed pokwitaniem, zwłaszcza te wysokie i wiotkie powinny być bacznie obserwowane przez rodziców, bo właśnie one są potencjalnymi kandydatkami do skrzywienia kręgosłupa. Zauważyłem też wcześniejsze dojrzwanie piciowe dzieci z wadami postawy, a zarazem opóźnione dojrzwanie układu kostnego,



Nauka stania i chodzenia — od tego zaczyna się rehabilitacja dzieci z porażeniem centralnego układu nerwowego.

mniejsze umięśnienie, a większe otyśnienie. Potrzebne są więc i badania hormonalne, i analiza przemiany materii.

— Dzięki ezemu tak nowoczesny ośrodek powstał właśnie w Jastrzębiu? W naszym województwie nie ma chyba podobnej placówki?

— Tak, jeśli chodzi o lecznictwo ambulatoryjne, to jest to obiekt na skalę krajową. Sama poradnia rehabilitacyjna istnieje jednak w Jastrzębiu już od 1963 roku, więc nie jest to działalność nowa. Ale zgadzam się, że coraz bardziej potrzebna, zwłaszcza dla osób, które muszą kontynuować leczenie bez odcierania od pracy. Dlatego też przedłużamy godziny działalności.

Ośrodek przy ul. Turystycznej jest dobrze przygotowany do spełniania swoich funkcji; ma 5 sal gimnastycznych, gabinet do fizykoterapii i hydroterapii, a przeniesiona tutaj szkoła rodzenia oprócz sali gimnastycznej składa się z sali projekcyjnej, sali ćwiczeń praktycznych i gabinetu lekarskiego. Ośrodek pomyślany jest więc jako placówka kompleksowa, otwarto tu bowiem również poradnie: logopedyczną i psychologiczną. Całość zaś mieści się w budynku, który miał być żłobkiem, niezbyt potrzebnym jastrzębiankom, skoro nie mają gdzie pracować. Do pełni szczęścia brakuje jednak jeszcze kilku drobiazgów — paru etatów, reszty urządzeń do hydroterapii i... telefonu, którego ponoć nie można złożyć z braku linii (!).

(E)

Niech świeci im słońce

O dzieci powinniśmy dbać przede wszystkim na co dzień, nie tylko od święta, ale skoro brakuje dla nich miejsc w przedszkolach i szkołach, nie ma w sklepach studecye, a mleko w proszku można kupować jedynie w wydzielonych sklepach i



ilościach, Dzień Dziecka należało im umilić szczególnie. W Jastrzębiu zadbały o to samorząd mieszkalców, placówki kulturalne, TPD i ZHP.

Najmłodszy jastrzębianie mogli uczestniczyć w festynie, rywalizować w różnorodnych konkursach: wyścigach na wrotkach, rowerach i szwedkach, przyciągnięciu liay, rysowaniu na asfalcie, festiwalu piosenek dziecięcej.

Prawdziwą atrakcją był korowód przebierańców, konkurs na najładniejszy strój, dyskoteka oraz loteria fantowa. W Górnicy Centrum Kultury wyświetlano filmy dla dzieci, a w bibliotekach bajki. Przyjemne łączono z pożytecznym, bo podczas dziecięcego święta zorganizowano także kiermasze używanych książek i zabawek oraz

gieldę używanego sprzętu sportowego.

W Dniu Dziecka jastrzębskie dzieci nie tylko się bawiły, ale również złożyły hołd wielkiemu przyjacielowi młodych — Januszowi Korczakowi. Delegacje dzieci udały się z kwiatami do SP nr 6, gdzie wmurowana jest tablica poświęcona Januszowi Korczakowi — patronowi szkoły.

O milusińskich zadbały również zakłady pracy. Kolo Rodzin Górniczych kopalni „XXX-lecia PRL” przygotowało szereg atrakcji: były nawet studecye i grochówka przy ognisku. Część dzieci wyjechała natomiast na wycieczkę w Góry Świętokrzyskie. Podobał się słynny dąb „Bartek”, zabytkowy Sandomierz, Kielce i muzeum H. Sienkiewicza w Oblegorku. (JW)



ZSMP-owcy z PRG ROW w Jastrzębiu zainicjowali natomiast zbiórkę zabawek i książek dla mieszkańców domu dziecka w Gorzyczkach. Pracownicy ofiarowali zarówno zabawki już używane przez ich własne latorko, jak i całkiem nowe. (Jad)

Decyzja kopalni była słuszna

Otrzymał niedawno list od pracownika kopalni „Moszczenica”. Píše, że został ukarany upomianiem za nielegalne wynoszenie z zakładu odpadów kątownika i dlatego nie otrzymał przysługującej mu — jego zdaniem — „trzynastki”. W kopalni nie udało mu się sprawy wyjaśnić, toteż zwrócił się do redakcji.

Zasady wypłacania trzynastej pensji w kopalni „Moszczenica” określa regulamin zatwierdzony przez Konferencję Samorządu Robotniczego. Powiedzano w nim dokładnie, jakie warunki należy spełnić, by otrzymać „trzynastkę”, a także sprecyzowano sytuacje, w których pracownik pozbawiony jest całkowicie lub częściowo prawa do teży nagrody. Te ostatnie przepisy regulują przepis paragrafu 3 i 4.

W paragrafie 3, punkt 1 czytamy: „Za jeden dzień nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy nagroda ulega zmniejszeniu o 30 procent, za dwa dni o 70 proc., aopuszczone bez usprawiedliwienia 3 dni i więcej pozbawiają w całości prawa do nagrody”. W punkcie drugim natomiast widnieją stwierdzenia: „Indywidualna nagroda ulega zmniejszeniu o 10 procent tym pracownikom, którzy poważnie naruszyli regulamin pracy i w związku z tym otrzymali naganię”.

Powyższe ustalenia regulaminowe nie odnoszą się wprawdzie bezpośrednio do naszego Czytelnika, ale na pewno zainteresują innych. Wstrzymanie wypłaty „trzynastki” nastąpiło w jego wypadku na mocy paragrafu 4, punkt 1. Mówi on: „Pracownik traci prawo do nagrody, jeżeli wyrządził szkodę kopalni, zaganił mienie kopalni, samowolnie przerwał pracę, przystąpił do pracy w stanie nietrzeźwym lub spożywał alkohol w kopalni”.

Stanowisko kierownictwa zakładu jest więc zgodne z przyjętym regulaminem i pracownik słusznie został pozbawiony „trzynastki”. Należy się jednak dziwić, iż nasz Czytelnik nie został należycie poinformowany o przyczynach niewypłacenia mu nagrody. Czyżby tzw. kompetentni nie znali regulaminu?

(fz)

Krytyka i skutek

Lepiej przemilczeć?

W związku z artykułem „Głowa do interesów” (nr 11/232) wyjaśniamy, że Józef S. otrzymał mieszkaniową funkcję w kopalni „Jastrzębie-Moszczenica” 1. 08. 1965 r. 5 lipca 1971 r. został przeniesiony służbowo do kopalni „Borynia”. Zgodnie z obowiązującym zarządzeniem, dysponentem przedmiotowego mieszkania stała się wówczas „Borynia”. Innymi słowy, pracownik Józef S. przeszedł do kopalni „Borynia” wraz z mieszkaniem. Fakt, że kopalnia „Borynia” przydzieliła mu drugie mieszkanie w Szerokiej, jest dla nas niezrozumiałe. Niemniej jednak, z chwilą uzyskania informacji, że Józef S. wynajmuje mieszkanie w Jastrzębiu osobom obcym, kopalnia nasza, mimo iż nie była już dysponentem mieszkania wystosowała 22. 09. 1979 r. pismo do Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej przy kopalni „Manifest Lipcowy” o cofnięcie przydziału mieszkania. W tej sytuacji kopalnia „Moszczenica” nie może ponosić winy za zaistniałą sytuację.

Z-ca dyrektora ds. pracowniczych (—) F. Tymich
● Dyrekcji kopalni „Moszczenica” dziękujemy za wyczerpujące wyjaśnienia, a na odpowiedź z kopalni „Borynia” wciąż czekamy.

Skutki picia

Spożywanie napojów alkoholowych na terenie zakładu pracy — mimo licznych zakazów — wciąż należy do dobrego tonu. Wódkę pije się więc bezkarnie i na palcach jednej ręki można policzyć przypadki, kiedy w stosunku do podchmielonych wyciągano by konsekwencje. Dużym więc zaskoczeniem było rygorystyczne potraktowanie uczestników towarzyskiego spotkania, które miało miejsce na terenie kopalni „Moszczenica”.

Pamiętnego dnia, jak w każdy wtorek, w siedzibie ZZ ZSMP odbywało się posiedzenie prezydium organizacji młodzieżowej. Przewodniczącym był nieobecny, toteż narada trwała krótko. Część

Dokąd jeździ „Katarzynka”

Prawda wygląda niewesoło. Prawa na nie — jako naród — nas nie stać. Oburza więc każdy przejaw marnotrawstwa, każda niegospodarność. Irytuje paradoksy naszej rzeczywistości. Dowody bezmyślności, gospodarczego marazmu czy zwykłej ludzkiej głupoty są tak częste, że chciałoby się zapytać: kto za to wszystko odpowiada i czy jest w tym kraju ktoś, kto by wiedział, jak uchwycić oba końce tego kija.

Potrzeby i realia

Na przykład taka „Katarzynka”. Jak tylko nie brakuje kwasu węglowego z Pszczyny, kapsli z Goleńiowa koło Szczecina, butelek z huty i skrzynek od odbiorców, z linii produkcyjnej jastrzębskiego uzdrowiska schodzi jej codziennie około 35 tys. litrów. W ciągu roku urasła to 1,7 mln litrów. Dużo to czy mało?

Biorąc pod uwagę potrzeby całego województwa, są to ilości znikome. Tegoroczne zapotrzebowanie opiewa bowiem na 105 mln l, a zdolano uzyskać przydział zaledwie 88 mln l.

— Nie można zatem w Jastrzębiu produkować więcej? — pytamy i zastępcę dyrektora Uzdrowiska Ustroń-Jastrzębie — Stanisława Czudaka.

— W tym roku jeszcze nie. Ale poszukujemy nowego źródła wód. Jeśli go znajdziemy, zmodernizujemy rozlewnie, by zwiększyć jej wydajność. Może to jednak dać efekty nie wcześniej niż w 1982 r.

Tam i z powrotem

Obecnie produkujemy 5 mln butelek mineralnej, która wozą się —

w myśl rozdzielnictwa centralnego — na drugi koniec województwa. Takie są zarządzenia, taka polityka handlowa. Milionowe straty z tego tytułu autorów nie przemyślanej decyzji ani zębami, ani parzą. Siedzą na swych urzędach jak w klubie dyskusyjnym przy kawie i wciąż spokojnie podpisują obowiązujące bezwzględnie na niższych szczeblach zarządzenia.

A przecież mówi się, że bezprowalnie minęły czasy, kiedy to nie liczone się w Polsce z wydatkami, a o wyrzucone pieniądze nikt się nie troszczył. Dziś oszczędzanie stało się bezwzględną koniecznością. Wszyscy doskonale znamy to z własnego, domowego i zakładowego podwórka.

Ale widać nie do wszystkich dotarła jeszcze odnowa i świadomość naszego ubóstwa. W myśl wojewódzkich wyliczeń jeden jedyny w uzdrowisku samochod dostawczy powinien kursować pomiędzy Jastrzębiem a hurtownią wód mineralnych w Sosnowcu. Wozić tam i z powrotem po 10.800 butelek „Katarzynki”. Pozbawione to sensu, ale zgodne z ogólnym zaleceniem. I pomyśleć, że dzieje się to w momencie, gdy toczy się batalia o mniejsze zużycie paliwa i oszczędność środków transportu.

Lepiej, ale wbrew przepisom

Zapytał ktoś, czy można inaczej? Okazuje się, że tak. Potwierdzeniem tego jest umowa na dostawę wody mineralnej pomiędzy jastrzębskim uzdrowiskiem a Wojewódzkim Związkiem Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”. Umowa jest „nieoficjalna”. Tam „na górę”

nie o niej nie mogą wiedzieć. Zawarta została wbrew przepisom, mogłoby się skończyć nagana lub sankcjami. Pomysł tymczasem godzien jest naśladowania. Oto skończył się dalekie przewozy, bo uzdrowisko dostarcza 2 mln butelek „Katarzynki” odbiorcom gminnych spółdzielni w pobliżu Jastrzębia, a wytwórnie wód stołowych w Kromotowie koło Zawiercia i w Sulikowie pod Siewierzem dostarczają swe produkty do pobliskiej hurtowni w Sosnowcu. A zatem wilk syty i owca cała, a przy tym znacznie niższe koszty transportu. No bo o ileż łatwiej i taniej dostarczyć „Katarzynkę” do sklepów w Gorzycach, Godowie, Lubomi, Świerklanach czy Rybniku, niż do wyznaczonego urzędowym rozdzielnictwem Sosnowcu?

Jak widać, podział na Polskę nakazową i wykonawczą nie został jeszcze zatarty. Żadne władze, od wojewódzkich począwszy, nie chcą rezygnować z dotychczasowych uprawnień. Własne racje — wężę względu na ich zasadność — wciąż stawia się na pierwszym miejscu. Decyzje aparatu zarządzania nie wychodzą przy tym naprzeciw społecznemu interesom, nie uwzględniają lokalnych potrzeb i możliwości.

Do tej pory władza terenowa mogła jedynie sugerować, opiniować czy zajmować stanowisko, które wężę brano pod uwagę lub nie. I choć padały konkretne propozycje, tam u góry wiedziano zwykle lepiej. Przykład „Katarzynki”, która kazano wozić do Sosnowca, dowodzi, że wydarzenia sierpniowe i ciągłe dyskusje o reformie gospodarki zupełnie nie obchodzą tych, którzy za wprowadzenie reform odpowiadają. Kiedy wreszcie to nastąpi?

JOLANTA WIECZOREK

Sportowy zlot młodzieży

W turnieju siatkówki o puchar wyzwolenia organizowanym przez ZZ ZSMP kopalni „Moszczenica” uczestniczyły reprezentacje jastrzębskich kopalni, drużyny szkolne, a także zespoły jednostki wojskowej ze Skrbęńska i zaprzyjaźnionej kopalni CSM „Stoava”.

Serdeczna atmosfera spotkania nie przeszkodziła w zaciętej walce o turniejowe trofea. Najwyższe przypadły siatkarzom kopalni „Borynia”, wśród których prym wiodł utalentowany, choć ostatnio zapomniany, były zawodnik GKS Jastrzębie — Zbigniew Sońta. Drugie miejsce w turnieju wywalczył zespół kopalni „Moszczenica”, a trzecie — siatkarze czechosłowaccy. (fz)

Trofea wędkarzy

Członkowie koła wędkarskiego przy kopalni „Moszczenica” uczestniczyli ostatnio w mistrzostwach swego stowarzyszenia. Walka o pierwszeństwo była bardzo zacięta i większość spośród ponad 60 wędkarzy długo miała szansę na zdobycie zaszczytne tytuły. Ostatecznie mistrzostwo koła wywalczył Jan Miziański, który za siedem złowionych ryb otrzymał 767 pkt., wyprzedzając Zdzisław Sobczak — 505 pkt. i Jana Janerskiego — 448 pkt. W kategorii juniorów natomiast mistrzowski laur „wywolił” Andrzej Litwin — 720 pkt. Dalsze miejsca zajęli: Marian Szczołot — 365 pkt. i Piotr Koczor — 275 pkt. (fz)

Świat ekslibrisów

Ekslibris to bardziej lub mniej ozdobny znak informacyjny, kto jest właścicielem książki. Ze względu na pomysłowość, a nierzadko i wartości artystyczne, znaki te stanowią przedmiot kolekcjonerskich pasji.

Na wystawie ekslibrisu w muzeum rybnickim można oglądać eksponaty ze zbiorów Biblioteki Śląskiej oraz z prywatnej kolekcji Heleny Karpińskiej z Cieszyna. Obok ekslibrisów okolicznościowych oraz znaków przypisanych naukowym i publicznym bibliotekom, prezentuje się ekslibrisy wykonane dla właścicieli prywatnych księgozbiorów.

Miniaturowe znaki książkowe nawiązują do motywów roślinnych: kwiatów, drzew, winorośli, ale nie brakuje też rycin o motywach geo-

metrycznych, układach koncentrycznych i nieregularnych. Są też serie dziecięce z sympatycznymi rysunkami zwierząt i zabawek.

Ekslibrisy okolicznościowe upamiętniają krajowe lub międzynarodowe kongresy i wystawy, obchody powstania księgarstwa w Polsce czy nawet otwarcie „Domu Książki”. Zatracają one charakter znaku własnościowego, by pełnić funkcję medalu lub nalepki.

Zaprezentowane drzeworyty i miedzioryty charakteryzują się wyważoną kompozycją graficzną, wzorowym literacizmem, starannym wykonaniem i wysokiej miary kunsztem rytowniczym. Należy zwrócić także uwagę na uznanych twórców, którzy pasjonują się tą dziedziną artystycznej działalności. Wystawa czynna jest do końca czerwca. (JW)

Komfortowe slumsy

Dzielnica „Chrobrego” słynie w Jastrzębiu z najdroższego czynszu — 1240 zł miesięcznie za M-3. Mieszkania są ładne (pomijając oczywiście ilość usterek), ale otoczenie tak zaniedbane, jak w żadnym jastrzębskim osiedlu. Gorzej już być nie może. A szkoda, bo dzielnica położona jest w pobliżu lasu i ośrodka wypoczynkowego kopalni „Moszczenica”.

Cóż z tego, skoro wokół budynków nie ma ani skrawka zieleni, brak ławek oraz piaskownicy. W ogóle nie ma oświetlenia, nie kursuje ani jeden autobus. Ale to jeszcze nie najgorsze. Najgorsze jest to, że budowlańcy pozostawili po sobie przy każdej klatce całe sterycegi, szkła, kabli, drutów, gumolbu itp., gdzie z konieczności bawią się dzieci. „Właściciele” balaganu powinni go chyba usunąć, chociażby w wolną sobotę (i to bezpłatnie).

Następna sprawa to balustrady na balkonach. Czyżby architekci pozbawieni byli wyobraźni? Nie przewidzieli, że na osiedlu będą mieszkać dzieci? Balustrady zostały umocowane w ten sposób, że na dole jest otwór, przez który nawet 5-letnie dziecko się prześlizga i może wypaść. Lokatorzy zaczynają więc uzupełniać te braki i można sobie wyobrazić, jak balkony (a tym samym całe osiedle) będą wyglądały w przyszłości.

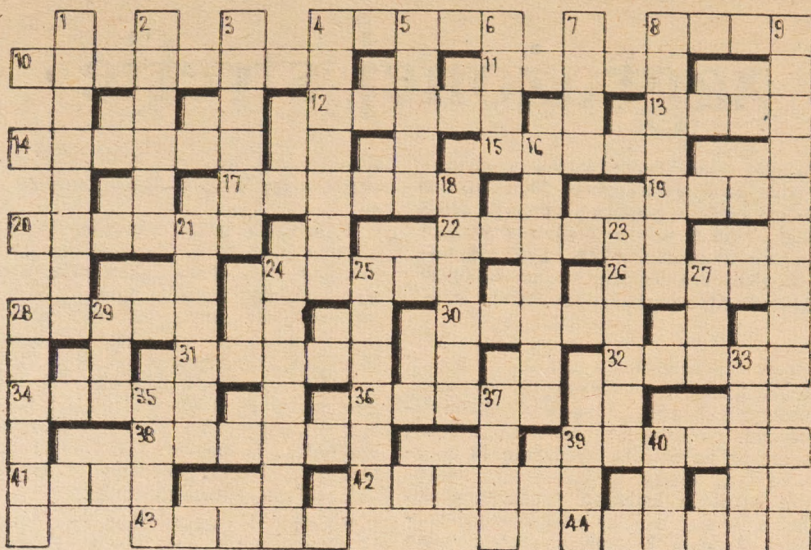
Na terenie dzielnicy jest jeden sklep ogólnospółczywy, w którym sprzedaje się również artykuły gospodarstwa domowego i drogerijne, a obok od kilku miesięcy stoi niezręczny pawilon, w którym można by z powodzeniem sprzedawać jarzyny. Sklep ten czynny jest od 8.00 do 16.00, większość kobiet z konieczności zaparkują się więc poza miejscem zamieszkania i musi tańczyć zakupy do domu. Nawet takówkami lepiej omijać, bo żaden kierowca do najnowszej dzielnicy nie chce jechać. Jeśli się zdecyduje,

to całą drogę trzeba słuchać narzekania: „że też akurat ja muszę mieć takiego pecha”, „jak już słyszę cholernie osiedle Chrobrego, to mnie krew zalewa”, „żeby tego Kusocińskiego...” i wiele gorszych. Od roku stoją dwa wykończone budynki energetyczne, które do tej pory nie zostały zasiedlone, podobno z powodu braku drogi dojazdowej. Czyja to wina i czy koniecznie musimy marnotrawić tyle pieniędzy i szarpać nerwy ludziom, którym przydzielono mieszkania w tych budynkach?

I na koniec sprawa bardzo kontrowersyjna. Większość lokatorów uważa, iż należny czynsz jest stanowczo za wysoki i żądają obniżenia opłat. Natomiast Spółdzielnia Mieszkaniowa nie widzi ku temu podstaw prawnych i ostatnio po zebraniu samorządu mieszkańców lokatorzy ustalili, iż zwrócić się w tej sprawie do sądu. Zbiera się już nawet w tym celu po 100 zł. Czy naprawdę nie można tej sprawy inaczej załatwić, jak tylko drogą sądową? Może by zorganizować zebranie i wytłumaczyć lokatorom na podstawie dokumentacji, że mieszkania naprawdę tyle kosztują. A może po powtorzeniu przeanalizowaniu okaże się, że jest inaczej?

Dzielnica „Chrobrego” wygląda w tej chwili okropnie. Na wiele rzeczy, to oczywiście, trzeba jeszcze poczekać, ale większość należałoby załatwić natychmiast, bo obecnie mieszka się w komfortowej dzielnicy... slumsów. (fz)

KRZYŻÓWKA 17



POZIOMO: 4 — na dachu lub statku, 8 — wynalazek Gutenberga, 10 — wysiłkiem całego narodu odbudowana ze zniszczeń wojennych, 11 — ucztę pierwszych chrześcijan, 12 — rogi mu wystają z węża, 13 — przydałby się niektórym zimny, 14 — włoskie kasztany, 15 — Franciszek Pieczka, 17 — święta rzeka, 19 — halucynacja, 20 — nieprzemakalna na stole, 22 — księga z „Pana Tadeusza” zaczynająca się na samogłoskę, 24 — doroczna amerykańska nagroda filmowa, 26 — wyspy koralowe, 28 — sam musi przejść, 30 — ostry w szpitalu, 31 — taniec w tytule dramatu Mrożka, 32 — teren w stanie pierwotnym, 34 — najłżejsze drzewo świata, 36 — powieść Maksyma Gorkiego, 38 — owad pospolity w Polsce, 39 — szereg posterunków wojskowych połączonych w jedną linię ochronną, 41 — na czarnej biały chleb się rodzi, 42 — słynny krawcownik lub polityka jutrenka, 43 — na głowie panny młodej, 44 — na Ukrainie pasie wół.

PIONOWO: 1 — drewnięjące warzywo, 2 — podstawa fabularna utworu literackiego, 3 — wysiłek poniesiony dla kogoś, 4 — cienka i smaczna kielbaska, 5 — Czerwone lub Czarne, 6 — powieść Zoli, 7 — do wygrania na loterii, 8 — stolica przemysłu samochodowego, 9 — Wielki — zastał Polskę drewnianą, zostawił mruwaną, 16 — milczący przyjaciel, 18 — wizytowy ubiór męski, ale na przełomie XIX i XX wieku, 21 — piekło Greków, 23 — wąskie, 24 — pal z dala od lasu, 25 — chlebusiowa podziałka, 27 — wyspy na Morzu Japońskim, 28 — polski podróżnik i etnograf (1846—1896) — jego nazwisko nosi jedna z gór w Nowej Gwinei, 29 — radziecki arcymistrz szachowy, 33 — prawdziwa... krytyk się nie boi, 35 — spoina, 37 — każdy na wagę złota, 39 — między po bibce, 40 — matka bogów.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 13

POZIOMO: 3 — but, 7 — plama, 9 — słowo, 11 — admirał, 13 — fraszka, 14 — wakacje, 15 — magia, 16 — stiuk, 20 — Orawa, 22 — Apacz, 24 — giser, 25 — walc, 27 — pani, 28 — zacofanie, 33 — ustawa, 34 — loszak, 35 — napaśtek, 40 — port, 41 — okno, 42 — adres, 43 — sierp, 45 — Stamm, 48 — rogal, 50 — bagno, 52 — matrona, 54 — prawnik, 56 — ubranie, 57 — Akita, 58 — smycz, 59 — mat.

PIONOWO: 1 — pliszka, 2 — smak, 4 — umizgi, 5 — Alla, 6 — awiator, 8 — Adam, 9 — Sawa, 10 — brwi, 12 — ujma, 17 — transport, 18 — kara, 19 — Usti, 21 — winiarnia, 23 — zło, 24 — gra, 26 — czart, 27 — pismo, 28 — Zan, 29 — cap, 30 — for, 31 — net, 32 — Elk, 36 — Akra, 37 — ais, 38 — SOS, 39 — eter, 42 — Ameryka, 44 — prawica, 46 — arak, 47 — oglada, 49 — glin, 50 — baba, 51 — opis, 53 — nuty, 55 — remi.

Nagrodę za poprawne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Gertruda Krzyżaniak z Jasienicy k. Jaworza.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 14

POZIOMO: 4 — brzeg, 8 — zlew, 10 — bielizna, 11 — łapki, 12 — runda, 13 — Eire, 14 — ochota, 15 — zydel, 17 — banita, 19 — soki, 20 — antaba, 22 — fiolek, 24 — kwita, 26 — Motor, 28 — skład, 30 — Zenia, 31 — zanik, 32 — Łalka, 34 — Hanoi, 36 — agape, 38 — skunks, 39 — Walezy, 41 — werk, 42 — opieka, 44 — adres, 45 — dworek, 46 — kadr, 47 — koza.

PIONOWO: 1 — miecznik, 2 — Aldona, 3 — sztaba, 4 — Baranów, 5 — zenit, 6 — glaz, 7 — opad, 8 — zielsko, 9 — wiewiórka, 16 — Yaounde, 18 — afazja, 21 — budzik, 23 — emalia, 24 — konanie, 25 — inkaso, 27 — Tal, 28 — schowek, 29 — lan, 33 — Kazbek, 35 — Oskar, 37 — Pieta, 39 — wada, 40 — Laos, 43 — PLO.

Nagrodę za poprawne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Stanisław Koronowska z Jastrzębia (ul. Opolska 20/38).

Zatrzymane w kadrze

Policyjna komedia

Filmy francuskie zawsze cieszyły się ogromną popularnością wśród polskich widzów. Dziś jest podobnie, choć krytycy twierdzą, że już od ponad dziesięciu lat zauważa się spadek ambicji twórców filmowych znad Sekwany. Uważam te stwierdzenia za krzywdzące. Od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a może i wcześniej, właśnie Francja była na oczach wszystkich. Była w modzie. To nie Francja była otwarta na inne wzorce, to ona była wzorcem dla innych. Dzisiaj sytuacja wygląda inaczej. I stąd też zapewne taka, a nie inna ocena krytyków. No, ale przejdźmy do prezentacji filmu. Jest to obraz Georgesa Lautnera pt. „Glina czy lajdak”.

Rolę główną zagrał Jean-Paul Belmondo, który zdaniem Raquel Welch, a chyba i większości kobiet, nie uosabia seksapilu, ale aktorem jest znakomitym. Tym razem kreuje postać policjanta, który przedostaje się do bandy gangsterów i od razu wpada w zastawioną na siebie pułapkę. Film jest oczywiście pełen strzelaniny, pościgów, ucieczek, bijatyk.

Pomysł opowieści o policjancie, który zwalcza zbrodniarzy ich własnymi metodami, dał reżyserowi nie tylko okazję do pokazania kilku błyskawicznych akcji, reklamówek Lazurwego Wybrzeża i jego okolic, ale przede wszystkim niebywałej sprawności fizycznej Jean-Paula Belmondo. Na korzyść Lautnera zapisać należy, że mając do dyspozycji takiego aktora jak Belmondo, nie zrobił filmowego samograjca, ale zmusił aktora do ukazania pełnej gamy swych umiejętności i oddał mu za partnerkę je-

dną z najpiękniejszych aktorek kina francuskiego — Marie Laforet. Nie pozwolił przy tym, by film rozniżył się w czystej komediowości.

Lautner nie jest na pewno twórcą błyskotliwym, ale jest bez wątpienia twórcą znakomitym. I choć nie wymyśla niczego nowego, to jednak to co robi, robi znakomicie. Od początku do końca wie, czego chce i konsekwentnie prowadzi swój film, nie pozwalając na odstępstwa nawet najznakomitszym aktorom. Jest to bez porównania istotniejsze, niż niby demaskatorska wymowa jego dzieła.

„Glina czy lajdak” — film, w którym szef policji angażuje agenta stosującego gangsterskie metody działania, by pozbyć się dwóch groźnych przestępców terroryzujących miasto — trzyma w napięciu od pierwszej do ostatniej sceny. Gliniarze są fajni. Supergliniarze są superfajni. A jak się jest aktorem hiper-superfajnym, jak Belmondo wielony w komisarzy policji, to już rzeczywiście wszystko jest klasa. Warto go więc zobaczyć. (wika)

Jaki balkon taki gospodarz

Narzekamy — i słusznie — na monotonię architektury naszego miasta. Bloki są do siebie bliźniaczo podobne, ogromne płaszczyzny domów przytłaczają, a wrażenie to potęgą brak drzew. Są jeszcze zbyt małe, by skutecznie przeciwdziałać się stwierdzeniu, iż Jastrzębie to „betonowa pustynia”.

Na zmianę tej opinii mogłoby z powodzeniem wpłynąć jastrzębianie, gdyby zadbali o wygląd swoich balkonów. Przeważnie prezentują się one opłakanie, a mogłoby być zgoła inaczej, o czym świadczy choćby wygląd dzielnicy St. Staszica. Na wielu balkonach jest tam zielono, latem są pełne kwiatów. Jaki gospodarz, takie też są i balkony...

Samorząd Mieszkańców tej dzielnicy organizuje co rok konkurs na najładniejszy balkon w bloku. W tym sezonie przeznaczony na ten cel 20—25 tys. zł. Specjalna komisja wytypuje najładniejsze balkony, a ich właściciele otrzymają nagrody. I miejsce — 500 zł, II — 400, III — 300, IV — 200, V — 100 (dla każdego bloku). Zdjęcia najlepiej prezentujących się balkonów, a także tych, które straszą swym wyglądem, zostaną opublikowane na „Jastrzębie”.

Do wszystkich mieszkańców osiedla St. Staszica apelujemy, by wzięli udział w konkursie, a pozostałe samorzady mieszkańców nakłaniamy do zorganizowania podobnych. Być może zmobilizuje to jastrzębian do większej dbałości o najbliższe otoczenie. Warto ponadto przypomnieć, że osiedle St. Staszica jest jedynym, które po raz trzeci bierze udział w ogólnopolskim konkursie „Samorząd w służbie mieszkańców”. Czyżby pozostałe dzielnice nie były w stanie podać wymaganiom?

P.S. Plastikowe skrzynki na kwiaty można nabyć w Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Katowickiej 9. Jedna kosztuje 50 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

MARIAN ŻUKOWSKI zgubił przepustkę stałą nr 2432/77 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie”.

RYSZARD GŁOWIŃSKI zgubił przepustkę stałą nr 2928/78 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie”.

STANISŁAW ZIEJA zgubił przepustkę stałą nr 5632 wydaną przez kopalnię „Moszczenica”.

KAROL STEKLA zgubił przepustkę stałą nr 8199 wydaną przez kopalnię „Moszczenica”.

KRYSTIAN PIECHOCZEK zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „Jastrzębie”.

ZYGMUNT FURMANEK zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „Moszczenica”.

RYSZARD WÓJCİK zgubił przepustkę stałą nr 1244 wydaną przez kopalnię „Moszczenica”.

BOLESŁAW CZARNECKI ogłasza zaginięcie dowodu wpłaty kwoty 92.000 z dnia 24. III. 1978 r. na samochód Fiat 125p na konto Polmozbui Katowice.

MIECZYSLAW BOGACZ zgubił przepustkę stałą nr 5551 wydaną przez kopalnię „Moszczenica”.

EDMUND TRZASKALIK zgubił kartę wypłat oraz przepustkę stałą nr 4195/78 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie”.

Uwaga hodowcy trzody chlewnej i bydła!
WSS „Spółem”
 Oddział w Jastrzębiu informuje, że przy ul. Mozurskiej (w sklepie nr 01120) uruchomiony został punkt wolnorynkowej sprzedaży mięsa. Sklep będzie czynny w każdy wtorek i piątek w godz. 8.00 do 16.00. Blźszych informacji udziela dział organizacji techniki handlu WSS w Jastrzębiu przy ul. Hórcerskiej. Telefon 663-74.

Jerzy Leszczyński

Fraszki

Obciążenie psychiczne
 Z bulawą marszałkowską w plecaku ciężko iść do ataku.



Rys. Alfred Dyka

Trudności wzrostu
 Budujemy, budujemy, budujemy — a przed nami piętrzą się problemy.

Sztuka dowodzenia
 Czasem bez kapitulacji trudno dowieść swych racji.

Trudne zadanie
 Pomyśl, czy to, co masz, leje z nazwą: twarz.

Wyraz uznania

Osobistość — to ważne
 słowo: zastępuje nawet osobowość.

Negatywny bohater
 Nie odejdzie ze sceny, aż uzyska pamiątkowe zdjęcie ze stanowiska.

O kolejkach
 Kolejki zawsze najbardziej zioszczą nie załatwionych poza kolejnością.

Granica rozsądku
 Możemy mówić prawdę całą, póki jest ona prawdą małą.

Jednym zdaniem

Owieczki także mogą mieć wilczy apetyt.

Od święceń do poświęceń droga dość daleka.

Najłatwiej pośliznąć się czasem, gdy wszystko idzie jak po maśle.

Z lubiącymi porządek też trudno czasem dojść do la du.

Nieważne, co w nas drzemie — ważne, co się budzi.



Rys. E. Tomenko

CO, GDZIE, KIEDY?

- KINA**
- „Panorama”
 14—24.VI. „Glina czy lajdak” (18, francuski, 16.30, 19.00).
 „Zdrój”
 12—16.VI. „Czarny korsarz” (15, włoski, 16.45, 19.00 w soboty 18.00).
 14.VI. „Przygoda na Mariensztacie” (poranek 15.00).
 18—21.VI. „Rewolwer” (18, włoski, 16.45, 19.00).
 21.VI. „Uciekiniarka” (poranek 15.00).
 22—23.VI. „Ostatni pociąg z Gun Hill” (15, USA, 16.45, 19.00).
 25—27.VI. „Joe Valachi” (18, włoski, 16.45, 19.00).
- IMPREZY**
- Górnice Centrum Kultury Kopalni „Jastrzębie”
 12, 13.VI. 16.00 i 19.00 „Wesoła wdówka” operetka F. Lehara (operetka Śląska w Gliwicach).
 18.VI. 18.00 Seans DKF („Podróż

- za koniec świata”, francuski, „Garsoniera” archiwalny amerykański).
Miejska Biblioteka Publiczna
 16.VI. 16.00 Konkurs rysunkowy „Praca ludzi morza”.
 23.VI. 16.00 Konkurs rysunkowy „Mój tata”.
KMPiK
 15.VI. 18.00 Recital Renaty Kretówny i Marii Nowotarskiej — sadyra Marka Gronskiego (artyści estrady krakowskiej).
 17.VI. 18.00 „Klara i Robert” — program poetycko-muzyczny o Robertie Szumanie (wykonawcy: Anna Nehrebecka, Jacek Weiss, S. Przyłubski).
 26.VI. 10.30 „Kram z balladami” program Jerzego Lorenca i Marka Lewnadowskiego.
 Wystawa rysunków przedszkolaków pt. „Moje miasto”.
Klub „Kaktus”
 17, 24.VI. 17—20.00 Foto-sam dla mieszkańców.
 19.VI. 17.00 Kółko plastyczne dla dzieci.
 Wystawa fotograficzna „Z życia mieszkańców”.



Nadal w zagrożonej strefie

Im bliżej końca rozgrywek, tym większe zainteresowanie towarzyszy spotkaniom piłkarzy wszystkich klas rozgrywkowych. W centrum uwagi kibiców Jastrzębia znajduje się oczywiście postawa zespołu GKS w rozgrywkach o mistrzostwo III ligi, chociaż wielu z nich z uwagą śledzi również przebieg spotkań zespołów drugoligowych. Tak się bowiem złożyło, iż podopieczni trenera Kazimierza Trampisza w dalszym ciągu znajdują się w zagrożonej strefie, której rozmiary uzależnienia końcowy układ tabeli II ligi.

Nastroje kibiców nieco poprawiło odniesienie przed dwoma tygodniami zwycięstwo nad wodzisławską Odram, dziś jednak wszystko wróciło do normy, bowiem górnicy przegrali wyjazdowy mecz z Uranią Ruda Śląska 0-2 i nadal pilnie muszą poszukiwać punktów. Okazją do poprawy dorobku i pozycji w tabeli będzie zapewne najbliższy mecz z Zagłębiem Lubin, który rozegrany zostanie w sobotę 13 czerwca br. o godz. 17 na stadionie przy ul. Kasztanowej.

Bardzo interesujący przebieg ma również finał rozgrywek grupy II klasy „B” podokręgu Rybnik. Do niedawna jeszcze piłkarze Granicy Ruptawa mieli realne szanse na wywalczenie pierwszego miejsca w grupie równoznacznej z upragnionym awansem do klasy „A”. Jednakże niedzielny remis z Olzą Godów 1-1, przy równoczesnym zwycięstwie 7-3 najgroźniejszego do

premię sezonu rywala Fortecy Świerklany nad Ryfamą Rybnik, mocno sytuację „Granicy” skomplikował. Wszystko rozstrzygnie się więc w najbliższą niedzielę 14 czerwca br., kiedy to rozegrana zostanie ostatnia kolejka spotkań. Swoje ostatnie szanse podopieczni trenera Teofila Hermana szukać będą na boisku Unii Turza. Pilnie też śledzić będą pojedynek Fortecy z Olzą w Godowie. Zwycięstwo jednakże Granicy przy jednocześniej porażce drużyny Świerklan zapewni końcowy sukces ruptawianom.

Drugi z reprezentantów górniczego Jastrzębia w tej klasie rozgrywkowej, zespół Orła Moszczenica walczy już tylko o przyszłowiową pietruszkę. W przedostatniej kolejce spotkań ekipa Orła przegrała na wyjeździe z Naprzodem Kokoszyce 2-3, lecz tegoroczny sezon zechce zakończyć zwycięstwem. Okazją ku temu jest znakomita, bowiem w pożejalnym meczu obcych mis-

trzostw, do Moszczenicy przyjeżdża rezerwowo zespół MKS Niedobczyce.

W środku tabeli plasuje się również walczący w klasie terenowej drugi zespół GKS Jastrzębie, który od czasu do czasu zaskakuje cennymi zwycięstwami. Ostatnio jastrzębianie pokonali na własnym boisku Górnik II Czerwionka 2-0 (1-0).

- Urania Ruda Śląska — GKS Jastrzębie 2-0 (0-0). Skład: Karasek, Kuśmierski, Bugdoł, Karwoł, Buchalik, Bukowiec, Bielaczek (Tartarczyk), Duda, Wender, Kuśmierski, Kłoz (Malcherczyk).

- GKS II Jastrzębie — Górnik II Czerwionka 2-0 (1-0). Bramki: T. Bartuś i J. Pomykoł. Skład: Zamaryka, Podolak, Sachs, Bartuś, Lajda, Frankowski, Marek, Goik, Jaświn (Rygoła), Gadaj, Pomykoł.

- Granica Ruptawa — Olza Godów 1-1 (0-0). Bramkę zdobył E. Smok. Skład: Chodura, Wodzisławski, Urbanek, Nowak, Mołdrzyk, Brudny (Matysik), Brzoza, Chudzik, Goik (Gromski), Smok, Wiciński.

- Naprzód Kokoszyce — Orzeł Moszczenica 3-2 (2-1). Bramki: R. Brzoza i Roman Marcol. Skład: Rozalski, G. Ledwoń, Cyroń, J. Pawliczek, S. Pawliczek, Ranoszek (Barciok), Cecmer, Szmuk, Marcol, R. Brzoza, J. Ledwoń.



Zwycięzcą tegorocznej edycji piłkarskiej ligi międzyszkolnej ponownie został zespół SP 10, który w finale imprezy pokonał 5-0 jedenastkę SP 8. Autorami tego sukcesu byli: Bogdan Petrol, Waldemar Ostafin, Jacek Kluba, Marek Wrześniewski, Robert Jajłowicki, Tomasz Kalka, Marek Jaromir, Grzegorz Borawski, Dariusz Luc, Sławomir Abramczyk, Andrzej Makulski oraz Maciej Barczyk, Andrzej Makosz i Przemysław Leaga. Opiekunem chłopaków jest mgr Adam Placzek, zaś dyrektorem SP 10 mgr Elfrida Bielaska. O liście międzyszkolnej szerzej w następnym numerze „NP”.

Rekordowe zwycięstwo

Pięściarze ekstraklasy państwowej rozegrali w niedzielę 7 czerwca br. przedostatnią przed letnią przerwą kolejkę spotkań mistrzowskich. Zespół GKS Jastrzębie podejmował w hali sportowo-widowskiej przy ul. Leśnej Błękitnych Kielce. Zgodnie z oczekiwaniami zwycięstwo w tym meczu 19-1 przypadło gospodarzom, lecz jego rozmiary mocno zaskoczyli największych nawet optymistów. Trzeba jednak od razu zaznaczyć, iż sukces podopiecznych trenera Antoniego Zygmunt jest jak najbardziej zasłużony, zespół gości bowiem w niczym nie przypominał znanego z poprzednich występów bojowego kolektywu i na dobrą sprawę mógł wyjechać z Jastrzębia bez zdobyci punktów.

W uniknięciu klęski 20-0 pomógł drużynie Błękitnych reprezentant GKS Jastrzębie w wadze lekkiej — Tadeusz Wijas, który prowadząc wysoko na punkty w trzeciej rundzie całkowicie zlekceważył swego rywala, co skrzętnie wykorzystał Szczański i odrobił utracony wcześniej teren.

W przedmeczowych kalkulacjach zwycięzcy Błękitnych z zespołem Kielce zaliczana była do bardziej interesujących spotkań ligowej kolejki. Tym razem jednak wszelkie przewidywania nie znalazły pokrycia w ringu. Na dobrą sprawę przewaga gospodarzy była tak wyraźna, iż zdziwienie budziły werdykty sędziów punktowych — Durlika z Opola i Popiłka (Wrocław), którzy kilka pojedynków uznali za remisowe.

Wydarzeniem dnia była walka, występującego w ringu po dłuższej przerwie, Henryka Srednickiego z mistrzem i reprezentantem Polski

w wadze koguciej Sławomirem Zapartem. W pojedynku tym pięściarz GKS Jastrzębie wznosił się na dawno nie oglądany u niego poziom i nie dał żadnych szans ucieszeniowi ostatnich mistrzostw Europy — Zapartowi.

A oto komplet wyników od wagi muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu gospodarze): Ryszard Majewski otrzymał punkty walkowerem, Henryk Srednicki jednogłośnie zwyciężył Zapartą, Jan Gudra wygrał dwa do remisa z Tomasiakiem, Tadeusz Wijas nie rozstrzygnął walki z Szczańskim St. Marczyński pokonał dwa do remisa Steplewskiego, Leszek Czarny zdobył punkty bez walki, Marian Sajdak wypunktował Budziosa, Kczysztof Michałowski znokautował w II rundzie Fiszera, Marcin Jaworski wypunktował Ozimka, Andrzej Biegalski pokonał na skutek przewagi w III starciu Misia-

W gronie najlepszych

Na matkach Czarnych Bytom odbyły się mistrzostwa Polski klubów robotniczych w dżudo. Zgromadziły one na starcie prawie 200 najlepszych w kraju juniorów, a wśród nich kilkuosobową ekipę GKS Jastrzębie. W klasyfikacji drużynowej zwycięstwo odniosła Resursa Łódź, przed Czarnymi Bytom i zespołami GKS Jastrzębie.

Indywidualnie najlepsze wyniki osiągnęli Piotr Damijan i Waldemar Kwiatek. Pierwszy z nich, startując w wadze 65 kg, uplasował się na drugim miejscu, przegrywając w finale z faworytem tej kategorii Pajszczykiem z Resursy Łódź. W tej samej kategorii Andrzej Rostalski wywalczył wysoką 5 lokatę. Inny wychowanek trenera Tadeusza Kowalewskiego — Waldemar Kwiatek zmierzył się w walce o pierwsze miejsce w kategorii 78 kg z Wilczkiem (Czarni Bytom). Tym razem lepszym okazał się reprezentant gospodarzy i Kwiatek musiał zadowolić się drugim miejscem.

zdobytą tym samym tytuł mistrzowski. Drugie miejsce ex aequo, ze stratą 3 punktów, wywalczyli Jan Mrozek i Tadeusz Witoszek. Dalsze lokaty obsadzili: Jan Milanowski — 43 pkt., Jerzy Lewandowski — 30 pkt., Zbigniew Frankowski — 26 pkt. Sklasyfikowanych zostało 19 zawodników. W kategorii juniorów triumfował Jan Milanowski — 55 pkt., przed Jackiem Wątrobą 34,5 i Dariuszem Kochanem 27,5 pkt. W tej grupie wiekowej o punkty walczyło 20 szachistów. Wśród kobiet natomiast zdecydowany prym wiodła Ewa Milanowska, która wyprzedziła drugą w klasyfikacji Iwonę Ferens o 21 pkt., i trzecią Katarzynę Lewandowską o 35 pkt. Dalsze miejsca zajęły: Agata Dawidow, Ola Urbanek i Dorota Haratak.

• W ubiegłym roku szachiści GKS Jastrzębie byli o krok od zakwalifikowania się do rozgrywek eliminacyjnych o wejście do II ligi. Mimo jednak serii zwycięstw w końcówce spotkań o mistrzostwo klasy „A”, do pełni szczęścia zabrakło kilku punktów pechowo straconych w pierwszej fazie rozgrywek. W obecnym sezonie górnicy wzięli się jednak ostro do roboty i niespodziewanie wygrali inauguracyjny mistrzostwa wyjazdowy mecz z Konstalem Chorzów 6,5-3,5. I chociaż do mety jeszcze daleko, punkty zdobyte w Chorzowie mogą być bardzo przydatne w ostatecznym rozrachunku. Punkty dla GKS Jastrzębie wywalczyli Iwona Ferens, Dariusz Czarkowski, Jacek Dawidow, Jerzy Lewandowski, Tadeusz Witoszek po 1 oraz Tadeusz Olchow, Lech Bezeziński i Henryk Goldyna po 0,5 pkt.

Dobra jazda kolarzy

Po trzech latach przerwy wznowiono popularną niedgdy imprezę kolarską — wyścig górski o puchar „Kroniki Beskidzkiej”. Nic więc dziwnego, iż na starcie stanęła rekordowa ilość 400 zawodników. Wyścig seniorów i juniorów odbywał się na identycznej, liczącej 107 km trasie z Bielska-Białej przez Szczyrk, Wisłę, Kubalonkę, Międzybrodzie, Przegibek i z powrotem. Wśród seniorów zwyciężył Ryszard Szurkowski (Polonez Warszawa). Z grona trzech reprezentantów GKS Jastrzębie najlepiej spisał się Mieczysław Mazurek, który zajął 30. miejsce. Pozostali — Zbigniew Stopa i Ryszard Trociński nie ukończyli konkurencji.

O wiele lepiej natomiast spisali się juniorzy. Podopieczni trenera Ryszarda Dąbrowskiego — Mirosław Uryga i Leszek Szczepaniak uplasowali się na miejscach 5 i 6, należąc na trasie wyścigu do najszybszych kolarzy. Warto w tym miejscu dodać, że premię górska na Kubalonce Szczepaniak minął jako drugi, zaś Uryga, podobnie jak na Ochodziej, finiszował na czwartym miejscu. Godnym podkreślenia jest fakt, iż wyścig juniorów wygrał były zawodnik GKS Jastrzębie, reprezentujący obecnie barwy katowickiej Gwardii — Wiesław Stopa.

Walczą o finał OSM

Po wygraniu rywalizacji na szczeblu podokręgu Rybnik piłkarze GKS Jastrzębie rozegrali finał wojewódzkiej tegorocznej letniej Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Podobnie jak to miało miejsce w roku ubiegłym podopieczni trenera Bronisława Majchereka wyszli obrona ręką z konfrontacji z najlepszymi zespołami juniorów młodszego (roczniki 1984-85) okręgu katowickiego i zakwalifikowali się do turnieju strefowego, który rozpocznie się 1 lipca w Krakowie. Startką tej imprezy będą przepustki do decydującej o rozdziale medali OSM batalii.

Do zawodów wojewódzkich zakwalifikowało się osiem zespołów, które podzielono na dwie grupy eliminacyjne, a ich zwycięzcy awansowali do dalszych gier. Juniorzy GKS Jastrzębie przydzieleni zostali do grupy pierwszej. W inauguracyjnym meczu górnicy wygrali walkowerem z Victorią Jaworzno 3-0. Następnie pokonali na wyjeździe jedenastkę Zagłębia Sosnowiec 2-0 (odbyły bramki zdobył Jarosław Dąbrowski), zaś w ostatnim spotkaniu eliminacyjnym wygrali na boisku Bytomia z tamtejszą Polonią 2-0. Strzelcami bramek w tym meczu byli: Jarosław Dąbrowski i Ryszard Kraus. Ostatecznie więc młodsi górnicy zdecydowanie zajęli pierwsze miejsce w grupie i wraz ze zwycięzcą grupy II — Górnikami Zabrze bronić będą barwy województwa katowickiego w rozgrywkach strefowych.

Przed wyjazdem do Krakowa piłkarze GKS Jastrzębie i Górnik Zabrze przebywać będą na tygodniowym zgrupowaniu w Bukowniu, które organizuje i finansuje Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Katowicach.

Trener zespołu Bronisław Majcherek, a także jego podopieczni, zapowiadają twardą i niestępliwą walkę o awans do finału OSM. W ubiegłym roku brak doświadczenia uniemożliwił zespołowi występ na centralnych stadionach tej najbardziej popularnej wśród młodzieży imprezy. W Krakowie powinno być znacznie lepiej, tym bardziej iż zespół GKS nabrał odpowiedniej rutyny.

Do tej pory barwy GKS Jastrzębie bronił: Zamaryka, Wojtasik, Kopacz, Pękala, Owczarczyk, Fizek, Misztal, Zalewski, Łada, Tekiel, Wróbel, Janulek, Dąbrowski, Kraus i Rzepecki.

Mocne rzuty dżudoków

Mocnym rzutem, jak to określił trener Tadeusz Kowalewski, młodzi dżudocy GKS Jastrzębie zakończyli pierwszą połowę tegorocznej sezonu, podczas bowiem przeprowadzonych w Sosnowcu Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej odnieśli szereg cennych sukcesów indywidualnych i zespołowych. I tak w klasyfikacji klubowej zespół GKS Jastrzębie uplasował się na trzecim miejscu, ustępując tylko takim potęgą, jak Czarni Bytom i AZS Gliwice. Jeszcze wyższe lokaty reprezentanci Jastrzębia zajęli w punktacji szkół. Zwyciężyła zgodnie z oczekiwaniami SP 91 z Bytomia, lecz dalsze miejsca zajęli jastrzębianie — II SP 6, III SP 4 i IV-V SP 10 i SP 12.

Indywidualnie dżudocy GKS Jastrzębie wywalczyli w czterech kategoriach pierwsze miejsce. Byli to Grzegorz Starzonek w wadze 36,5 kg, Robert Radlak (48,5 kg), Janusz Stodulski (62,5 kg) i Mieczysław Iciek (68,5 kg). Na drugim miejscu sklasyfikowani zostali: Dariusz Jasiak (36,5 kg), Andrzej Staszewski (56,5 kg) i Mirosław Buszkiewicz (76,5 kg). Ponadto trzecia lokata wypadła Dariuszowi Stępańskowskiemu (60,5 kg), zaś na 5 pozycji uplasował się Jarosław Kazoń (40,5 kg).

W zawodach startowało ponad 100 zawodników reprezentujących 11 klubów województwa katowickiego. Najwięcej dżudoków wystawił Czarni Bytom i AZS Gliwice, co nie pozostało bez wpływu na końcową klasyfikację zespołową.

Kolumnę redaguje
ZYGFRYD FOJCIK

Wokół szachownicy

W ostatnim czasie miłośnicy gry w szachy próbowali swych sił w kilku interesujących zawodach. Szczególnie bogaty kalendarzyk mieli najmłodszy, którzy startowali w drużynowych i indywidualnych mistrzostwach Jastrzębia i turnieju z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Przeprowadzono też we wszystkich kategoriach wiekowych ostatnie zawody błyskawicznie o mistrzostwo górniczego grodu. Z dużym powodzeniem wystartowała również, występująca w wojewódzkiej klasie „A” drużyna GKS Jastrzębie, wygrywając na wyjeździe z Konstalem Chorzów 6,5-3,5. A oto meldunki z najciekawszych zawodów.

• Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka w spółdzielczym klubie „Kaktus” odbył się tradycyjny turniej szachowy dla młodzieży, zorganizowany przez GKS Jastrzębie przy współdziałaniu redakcji „Nasze Problemy”. W turnieju startowało kilkudziesięć dziewcząt i chłopców. Rywalizacja uczennic szkół podstawowych zakończyła się sukcesem Katarzyny Lewandowskiej (SP 10), która wyprzedziła Agatę Dawidow (SP 7) i Justynę Jarzyszkę (SP 6). Wśród chłopców natomiast triumfował Jacek Dawidow (SP 7) przed Jackiem Wątrobą (SP 5) i Jackiem Ziają (SP 10). W konkurencji młodzieży ze szkół ponad podstawowych zwyciężył uczeń II Liceum Ogólnokształcącego — Jan Milanowski.

• W drużynowych mistrzostwach Jastrzębia szkół podstawowych startowało 12 zespołów. Pierwsze miejsce i puchar przechodzi kierownika Wydziału Kultury i Kul-

tury Fizycznej zdobyli szachiści SP 7, którzy nieznacznie tylko wyprzedzili reprezentację SP 5. Trzecie miejsce przypadło drużynie SP 10. Indywidualnie na poszczególnych szachownicach zwyciężyli: Jacek Wątroba (SP 5), Tomasz Kobiela

(SP 7), Zbigniew Ziomek (SP 5), Jarosław Kocela (SP 6) i Zbigniew Kachniński (SP 5). Wśród dziewcząt brylowały: Katarzyna Lewandowska (SP 10), Agata Dawidow (SP 7), Justyna Jarzyszka (SP 6) i Iwona Ferens (SP 9).

• Młodzieżowym mistrzem Jastrzębia został Jan Milanowski (II LO), tytuł wicemistrzowski zdobył Dariusz Czarkowski (I LO), zaś trzecie miejsce wywalczył Jacek Dawidow (SP 7). Wśród dziewcząt zwyciężyła Ewa Milanowska (SP 9), przed Katarzyną Lewandowską (SP 10) i Iwoną Ferens (SP 9). W zawodach startowało 28 zawodniczek i zawodników.